

Sygnatura akt VI Ka 937/13

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **26 marca 2014** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Grażyna Tokarczyk (spr.)

Sędziowie SSO Bożena Żywioł

SSO Kazimierz Cieślikowski

Protokolant Agata Lipke

po rozpoznaniu w dniu 25 marca 2014 r.

przy udziale Janusza Smagi

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

sprawy **1. M. S. (1)** ur. (...) w P.,

syna A. i H.

oskarżonego z art. 223 kk, art. 224§2 kk, art. 157§1 i 2 kk i art. 288§1 kk

przy zast. art. 11§2 kk

2. E. U. ur. (...) w S.,

syna Z. i H.

oskarżonego z art. 224§2 kk

na skutek apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych i oskarżonego M. S. (1)

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 8 maja 2013 r. sygnatura akt IX K 2108/10

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

2. zasądza od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwotach po 10 zł (dziesięć złotych) i wymierza im opłatę za II instancję:

- M. S. (1) w kwocie 400 zł (czteryście złotych);

- E. U. w kwocie 300 zł (trzysta złotych).

sygn. akt VI Ka 937/13

2. uznaje oskarżonego E. U. za winnego popełnienia zarzuczonego mu czynu opisanego w pkt II, to jest czynu z art. 224 § 2 kk i za to na mocy art. 224 § 1 kk w związku z art. 224 § 2 kk wymierza mu karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności;

3. na podstawie art. 627 k.p.k. oraz art. 2 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego E. U. na rzecz Skarbu Państwa wydatki w kwocie 7.346, 55 oraz opłatę w wysokości 300 złotych;

4. na zasadzie art. 624 § 1 k.p.k. i art. 17 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zwalnia oskarżonego M. S. (1) od ponoszenia kosztów sądowych, którymi obciąża Skarb Państwa.

Obrońca oskarżonego E. U. zaskarżył wyrok w punktach 2 i 3, a zatem w całości względem tego oskarżonego. Apelujący zarzucił:

1) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść, a polegający na bezpodstawnym przyjęciu, że oskarżony E. U. w dniu 14 lutego 2006 roku w P., działając wspólnie i w porozumieniu z M. S. (1), będąc pasażerem kierowanego przez M. S. (1) samochodu A. (...) o numerze rejestracyjnym (...), groził użyciem broni palnej, mierząc z niej do funkcjonariuszy Policji podczas i w związku z wykonywaniem przez nich czynności służbowych w celu zmuszenia ich do zaniechania zatrzymania osób poruszających się wyżej wymienionym pojazdem, podczas gdy wnikliwa i dogłębna analiza zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego poddana obiektywnej i wyważonej ocenie prowadzi do wniosku, że zarzuczonego czynu się nie dopuścił;

2) obrazę przepisów postępowania, która miała istotny wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia, a to:

- artykułu 4 kodeksu postępowania karnego polegającą na uwzględnieniu jedynie okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego i całkowitym pominięciu okoliczności dla niego korzystnych;

- artykułu 5 § 2 kodeksu postępowania karnego polegającą na rozstrzygnięciu wszelkich nie dających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego;

- artykułu 7 kodeksu postępowania karnego polegającą na całkowicie dowolnej ocenie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego stojącą w sprzeczności z zasadami doświadczenia życiowego jak również z zasadami logicznego rozumowania;

- artykułu 442 § 3 kodeksu postępowania karnego poprzez nieuwzględnienie zapłaty prawnych i wskazań sądu odwoławczego co do dalszego postępowania;

- artykułu 170 § 1 kodeksu postępowania karnego polegającą na bezpodstawnym oddaleniu wniosku dowodowego obrońcy z dnia 02 stycznia 2013 roku, podczas gdy wniosek ten zmierzał do wyjaśnienia doniosłej okoliczności czy w okolicy przedniego fotela pasażera samochodu A. (...) znajdowała się broń lub jakiegokolwiek inne ślady, które mogłyby wskazywać, że w okolicach przedniego fotela pasażera znajdowała się kiedykolwiek broń.

Obrońca E. U. wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzuczonego mu czynu.

Obrońca M. S. (1) zaskarżyła wyrok w całości.

Apelująca zarzuciła:

- błąd w ustaleniach faktycznych będących podstawą orzeczenia mający wpływ na jego treść, a polegający na niesłusznej, jednostronnej i wybiórczej ocenie materiału dowodowego w sprawie i uznaniu winy oskarżonego M. S. (1) w oparciu między innymi na podstawie zeznań świadków- funkcjonariuszy policji, do których oceny należało podejść z dużą dozą ostrożności, a które w swej treści nasuwają szereg wątpliwości co do ich wiarygodności;

- rażąco naruszenie przepisów prawa karnego procesowego:
- art. 5 § 2 k.p.k. zgodnie, z którym zasada in dubio pro reo jest regułą oceny zgromadzonych w sprawie dowodów, nie zaś regułą pozwalającą na tworzenie przez sąd hipotez nie opartych na zgromadzonym w sprawie materiale dowodowym;
- art. 7 k.p.k. prowadzące do poczynienia ustaleń faktycznych, które in concreto stanowią efekt nie swobodnej, lecz całkowicie dowolnej oceny dowodów i prowadzące do przypisania oskarżonemu M. S. (1) popełnienia przestępstw; podczas gdy zgromadzony materiał dowodowy, w żaden sposób nie pozwala na wysnucie tak daleko idącego wniosku,
- art.170§ 1 pkt. 1 k.p.k.- poprzez błędne przyjęcie, iż zawnioskowanego pismem z dnia 5 kwietnia 2013 r., dowodu nie da się przeprowadzić, oraz błędne wskazanie w postanowieniu o nie uwzględnieniu wniosku, jednostek broni jakimi posługiwali się policjanci w dniu zdarzenia, podczas gdy wnikliwa analiza raportu z użycia broni przez świadka J. K. (1) w połączeniu z protokołem oględzin samochodu A. wskazuje, iż przeprowadzenie tego dowodu byłoby możliwe.
- art.170§ 1 pkt. 5 k.p.k.- poprzez przyjęcie, że wnioski dowodowe składane przez obrońcę, w sposób oczywisty zmierzały do przedłużenia postępowania, mimo że konieczność ich powołania powstała dopiero na końcowym etapie postępowania i wynikała ze złożonego w sprawie oświadczenia oskarżonego oraz faktu, iż Sąd w postanowieniu o nieuwzględnieniu wniosku dowodowego błędnie wskazał jednostki broni jakimi posługiwali się policjanci.
- art. 399 § 2 k.p.k. poprzez nie uwzględnienie wniosku obrońcy o przerwanie rozprawy celem umożliwienia przygotowania się do obrony, w sytuacji kiedy Sąd na rozprawie w dniu 7 maja 2013r. uprzedził o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu S.,
- art. 413 § 2 pkt 2 k.p.k. polegające na braku rozstrzygnięcia części dyspozytywnej wyroku o środku karnym w postaci obowiązku naprawienia szkody, podczas gdy w treści uzasadnienia wyroku Sąd wskazuje, iż środek ten został orzeczony, co w sposób oczywisty uniemożliwia wykonanie wyroku, oraz uniemożliwia polemikę ze skarżonym orzeczeniem,
- art. 424 § 1 pkt. 1 kpk polegającą na nie odniesieniu się w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku do istotnych kwestii mogących mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy- między innymi do okoliczności, że oskarżony został w czasie zdarzenia postrzelony, jak również do szeregu dowodów, które nakazał przeprowadzić Sąd Okręgowy uchylając sprawę do ponownego rozpoznania, zatem Sąd I instancji w nienależyty sposób, wskazał jakie fakty uznał za udowodnione lub nieudowodnione, na jakich w tej ocenie oparł się dowodach albowiem ocena zeznań i wyjaśnień osobowych źródeł dowodowych pozostaje wewnętrznie sprzeczna.

Obrońca M. S. (1) wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanych mu czynów, ewentualnie uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Oskarżony M. S. (1) w osobistej apelacji wniósł o zmianę wyroku i uniewinnienie go lub skierowanie sprawy do ponownego rozpoznania.

W środku odwoławczym oskarżony podniósł, że Sąd I instancji nie odniósł się do jego pisma procesowego, w którym opisał przebieg zdarzenia, zakwestionował ustalenie o celowym świadomym najeżdżaniu na policjantów, swoje zachowanie wiążąc z chęcią ucieczki z uwagi na realne zagrożenie życia. Dalej oskarżony wywodził, że J. K. (1) postrzelił go przykładając mu broń, a wręcz dokonując egzekucji. Podważając wiarygodność J. K. (1) oskarżony wskazał, że najpierw świadek mówił, iż nie mógł widzieć oskarżonego, bo miał głowę ponad dachem. Następnie apelujący podniósł, że świadek J. M. (1) nie był pewien jaki przedmiot widział, a Sąd zaniechał wzywania świadka.

Zakwestionował oskarżony ocenę zeznań A. D., wskazując, że ten wypowiadając się o rozmieszczeniu broni w samochodzie nie zeznawał, aby później to sprawdzał, a przede wszystkim by sprawdzał przed zdarzeniem. Wreszcie i to, że Sąd ustalił, że „mogło być i tak”, że świadek nie widział broni w ręku E. U., a Sąd powinien poczynić ustalenia kategoryczne, bo mogło być inaczej.

Ponownie nawiązał do konfliktu pomiędzy oskarżonymi a świadkami T. D. i A. D. i zarzucił dowolność ustalenia, iż E. U. zabrał ze sobą broń.

Zaprotestował apelujący powiązanie przez Sąd tego, że w A. był włączony silnik z przygotowaniem do ucieczki, a tak się stało aby w samochodzie pozostało włączone ogrzewanie. Poświęcił też apelujący część rozważań twierdzeniom, że był w szoku, a Sąd to bezpodstawnie zakwestionował, odmawiając mu odczuwania emocji, a nie był przygotowany ani na ucieczkę, ani na strzelanie do niego, ani też na postrzelenie. Sąd I instancji od początku rozpoznania sprawy był nastawiony na skazanie oskarżonych, nie sprawdził wskazywanych okoliczności, oddalił wnioski o dowód z opinii biegłego, że rana oskarżonego jest raną postrzałową z przyłożenia. Wreszcie zaprotestował oskarżony, aby poddawał się karze, podkreślając, że jedynie chciał się dowiedzieć co do wniosków Prokuratora, ale nigdy karze poddać się nie chciał, bo to wymagałoby przyznania faktów, a on się nie przyznał.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacje obrońców oskarżonych oraz osobista apelacja oskarżonego M. S. (1) nie zasługują na uwzględnienie, a kontrola odwoławcza przeprowadzonego przez Sąd I instancji postępowania dowodowego, zaskarżonego orzeczenia, jego uzasadnienia oraz analiza uzasadnienia środka odwoławczego skutkują koniecznością uznania wywiezionych środków odwoławczych za bezzasadne.

Istota zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, którą zarzucili skarżący, nie może opierać się na odmiennej ocenie materiału dowodowego, na forsowaniu własnego poglądu strony na tę kwestię. Stawiając tego rodzaju zarzut należy wskazać, jakich uchybień w świetle zgodności (lub niezgodności) z treścią dowodu, zasad logiki (błądność rozumowania i wnioskowania) czy sprzeczności (bądź nie) z doświadczeniem życiowym lub wskazaniem wiedzy dopuścił się w dokonanej przez siebie ocenie dowodów sąd pierwszej instancji (wyrok SN z dnia 10.05.2005 roku sygn. WA 10/05, OSNwSK 2005/1/947).

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną art. 7 k.p.k., gdy stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego i znalazło to odzwierciedlenie w uzasadnieniu wyroku (wyrok SN z dnia 2004.01.06, sygn. V KK 60/03, LEX nr 104378).

Apelujący zarzucili również naruszenie zasady in dubio pro reo, ale jak wskazywano wielokrotnie w orzecznictwie wynikające z materiału dowodowego sprawy różne wersje wydarzeń nie są równoznaczne z istnieniem niedających się usunąć wątpliwości w rozumieniu art. 5 § 2 k.p.k., bo w takim wypadku sąd orzekający zobowiązany jest do dokonania ustaleń na podstawie swobodnej oceny dowodów i dopiero wówczas, gdy wątpliwości nie zostaną usunięte, to należy tłumaczyć je na korzyść oskarżonego. Norma wyrażona w przepisie art. 5 § 2 k.p.k., dotyczy wątpliwości, jakie może powziąć sąd orzekający (a nie strona) i dopiero gdyby sąd je powziął, a nie rozstrzygnął ich na korzyść oskarżonego, zasadny byłby zarzut naruszenia tego przepisu (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 20.12.2006 roku sygn. IV KK 241/06 OSNwSK 2006/1/2535).

Z kolei art. 424 kpk reguluje zakres uzasadnienia wyroku, przy tym pamiętać trzeba, że fakt, iż podstawę wyroku może stanowić tylko całościowy obraz okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie oznacza, iż w treści uzasadnienia wyroku powinny być wliczone wszystkie dowody. Podważanie tak dokonanej oceny sądu byłoby uzasadnione w wypadku stwierdzenia, że wśród zeznań świadków oraz innych dowodów, niewymienionych przez ten sąd konkretnie, były takie, których treść nie odpowiada tej ogólnej ocenie i mogłyby prowadzić do odmiennych wniosków (w. SN z 20 kwietnia 1985 r., III KR 66/85, OSPiKA 11-12/1986, poz. 233).

Uzasadnienie wyroku powinno wskazywać logiczny proces, który doprowadził sąd do wniosku o winie lub niewinności oskarżonego. Sąd powinien więc wskazać w uzasadnieniu, jakie fakty uznaje za ustalone, na czym opiera poszczególne ustalenia i dlaczego nie uznaje dowodów przeciwnych, a następnie, jakie wnioski wyprowadza z dokonanych ustaleń (SN: II KR 105/73, OSNPG 1974, nr 3-4, poz. 21; II KR 337/81, OSNPG 1983, nr 2, poz. 22). Przepis nakłada też na sąd obowiązek przytoczenia okoliczności, które miał na względzie przy wymiarze kary, a więc wszystkich okoliczności, które były rozważane podczas narady nad wyrokiem (zob. uch. SN z 21 marca 1975 r., VI KZP 39/74, OSNKW 6/1975, poz. 70).

Naruszenia powołanych wyżej zasad nie można się dopatrzeć się analizując przebieg postępowania, zapadły wyrok oraz pisemne motywy zaskarżonego orzeczenia.

Sąd I instancji przeprowadził postępowanie dowodowe w zakresie niezbędnym dla rozstrzygnięcia okoliczności istotnych w świetle stawianych oskarżonym zarzutów, dokonując wszechstronnej, oceny zebranych dowodów, nie uchybiając zasadom wiedzy, logicznego rozumowania, ani doświadczenia życiowego, rzetelnie ocenę tę przedstawiając w pisemnych motywach zaskarżonego orzeczenia.

Zarzuty oraz argumenty podniesione w uzasadnieniach środków odwoławczych są częściowo zbieżne, sprowadzają się one do próby podważenia prawidłowości przeprowadzonych przez Sąd I instancji czynności procesowych w tym w zakresie zaleceń Sądu Okręgowego, dalej oceny dowodów, ustaleń faktycznych, wreszcie prawnej oceny zachowania oskarżonych. Osobista apelacja M. S. (1) skupiona jest natomiast na ocenie dowodów z zeznań świadków oraz prezentowanej przez niego w apelacji wersji wydarzeń.

Zakres zarzutów, wniosków i uzasadnień apelacji wymusza odniesienie się do kwestii podstawowych, jak i obocznych, co nie oznacza, aby Sąd odwoławczy dostrzegał braki w uzasadnieniu Sądu meriti w stopniu pozbawiającym możliwości dokonania kontroli instancyjnej. Zgodnie art. 457 § 3 kpk zakres uzasadnienia wyroku sądu odwoławczego wynika z zakresu apelacji, dlatego nie może się ono sprowadzać jedynie do zakresu wymaganego przez przepis art. 424 kpk, bowiem w uzasadnieniu sądu odwoławczego należy podać, czym kierował się sąd wydając wyrok oraz dlaczego zarzuty i wnioski apelacji sąd uznał za zasadne albo niezasadne. Norma prawna skierowana do Sądu odwoławczego nie wskazuje przy tym chronologii, jaką należy zachować sporządzając pisemne motywy wyroku odwoławczego, dlatego w niniejszej sprawie Sąd Okręgowy odnosi się do kolejno podnoszonych argumentów przez obrońcę E. U., obrońcę M. S. (1) i tego oskarżonego, przy czym częściowo argumentacje środków odwoławczych powtarzają się, albo też są ze sobą powiązane.

W pierwszej kolejności w odniesieniu do zarzutu nie dostosowania się przez Sąd meriti do zapatrywań prawnych, wyeksponowanego w apelacji obrońcy E. U. stwierdzić należało, że Sąd Okręgowy uprzednio rozpoznający sprawę wskazał na zakres postępowania dowodowego wymagający powtórzenia oraz uzupełnienia, brak jednak zapatrywań prawnych tego rodzaju, które uniemożliwiałyby Sądowi meriti czynienie samodzielnych ustaleń, oceny dowodów wedle kryteriów art. 7 kpk oraz oceny prawnej zachowania oskarżonych przez pryzmat kwalifikacji zarzucanych im czynów, a przypisanych w pierwszym wyroku skazującym z uwzględnieniem wywiedzenia wówczas apelacji wyłącznie na korzyść oskarżonych. W istocie też nakazane czynności zostały przez Sąd meriti zrealizowane.

W zakresie potrzeby i możliwości przeprowadzenia „specjalistycznych badań pocisku, o którym wspomina oskarżony E. U. (k.1085v. i k.1086)”, po pierwsze nie jest to możliwe, gdyż owego pocisku, czy jak określał sam oskarżony „śruciny” która się „wydaliła” nie ma (k. 1834- 1835). Po wtóre nie bardzo wiadomo, o co oskarżonemu chodziło, bo albo od razu zaczęto strzelać i nie wie co się działo, albo jednak wie. Poza tym identyfikował ów pocisk, jako śrucinę. Jak wynika z protokołu oględzin A. oraz opinii balistycznej takie ujawniono, ale nie nadawały się do identyfikacji, w sensie skojarzenia ich z konkretną jednostką broni palnej, z przyczyn technicznych, a to konstrukcji pocisku typu loftka. Pomimo tego z akt sprawy wynika wprost, że to J. M. (1) posługiwał się M. załadowanym amunicją typu l.. Pozostałe dwa M. użyte w akcji miały naboje (...). Zatem uwzględniając wspomniane zeznania świadków i dowody z dokumentów oraz ślady na przedniej szybie, o czym poniżej, sytuacja nie wymaga nawet dalszego dowodzenia.

Świadek J. M. (1) zeznawał konsekwentnie, że po spostrzeżeniu broni, czy jak później określano przedmiotu przypominającego broń palną i cofaniu przez A. w sposób wskazujący, że kierowca tego samochodu chce staranować V. (...), w którym nadal znajdowali się policjanci, podjął decyzję o użyciu broni i strzelił czterokrotnie celując w maskę i koła. Ślady z broni gładkolufowej ujawnione zostały w fotelu przednim prawym, w toku oględzin ujawniono tam ślad 23A- zaś stwierdzone w szybie przedniej 8 otworów (2 wyłupania) wiodło właśnie od szyby przedniej oraz na zbiegu wzmocnienia czołowego z prawym przednim błotnikiem (komora silnika ślad nr 29). Owe ślady nie przeczą zeznaniom świadka o tyle, że przecież w tym momencie A. było już w ruchu, a rozrzut śladów wskazuje, iż bynajmniej nie chodziło o trafienie w człowieka. Z kolei stwierdzenie świadka, że nie wie z czyjej broni pochodzą ślady, bo w akcji były inne M., jest uzasadnione. Wprawdzie dwa pozostałe użyte w akcji, którymi dysponowali S. M. i P. M. załadowane były amunicją B., ale również jeden z funkcjonariuszy SPAP dysponował M., zatem świadek bezpośrednio po zdarzeniu nie mógł mieć pewności skąd pochodzą ślady po użyciu takiej broni z amunicją. Nadto świadek zeznał, że gdy A. odjeżdżało strzelił sześciokrotnie za samochodem, co odpowiada śladowi nr 9A zabezpieczonemu w lewym błotniku i zewnętrznym nadkolu (przednim).

Dodatkowo świadek T. K. potwierdził, że od kolegi później dowiedział się, iż ów ślad na szybie pochodzi z jego broni. Niemniej pamiętać trzeba również o wielu śladach na pojeździe, które nie były przestrzelinami i w których nie utkwiły pociski, ani ich odłamki.

Na podkreślenie zasługuje już w tym miejscu, iż wiarygodność zeznań funkcjonariuszy policji potwierdza zgodność relacji wskazanego świadka, ale i innych, o czym poniżej, z wynikami oględzin, tak przeprowadzonych na miejscu odnalezienia A. w dniu 14.02.2006 r. (k. 21- 26), jak i tymi przeprowadzonymi w KWP (k. 197- 255, a szczególnie k. 210- 217 i 252- 255), w których biorący udział w akcji funkcjonariusze policji nie uczestniczyli i nie mogli się dostosować do wyników tych czynności, tym bardziej, że oględziny w KWP były przeprowadzone już po złożeniu zeznań i raportów użycia broni.

Co do możliwości powiązania obrażenia E. U. ze strzałem J. M. (1) nie sposób tego rozstrzygnąć w wiążący sposób, bo z jednej strony owego legendarnego pocisku nie ma, z drugiej strony wiarygodność oskarżonego podważają jego wewnętrznie sprzeczne wyjaśnienia, co wykazał już Sąd I instancji. E. U. chce twierdzić, że postrzelony został od razu na początku zdarzenia, co ma dowodzić, że nie mógł do nikogo celować, bo stracił przytomność, przy czym strzały padły przecież po dojrzeniu broni przez policjantów. Wszystko przy tym wskazuje też, że pierwsze strzały skierował M. K. (2), bo on pierwszy wysiadł i pojawił się przed A., a J. M. (1) wysiadał z R. (...) z tyłu bocznymi środkowymi drzwiami i to jako drugi. Jednocześnie wg E. U., oskarżony jadł jajecznicę i dlatego przedmiot trzymany w ręce mógł zostać pomyłony przez policjantów z bronią palną, w takiej sytuacji, kiedy zatem mieliby zacząć strzelać, skoro miało się to dziać od początku, a nadto wedle świadków, gdy dostrzegli broń nie widzieli już postaci kierowcy i pasażera, gdyż ci obsunęli się na swoich siedzeniach.

Dalej już na ostatniej rozprawie E. U. wyjaśnił jednak, że to nie była pierwsza próba ich zatrzymania przez policję i dlatego się schował (k. 2032- 2033).

To z kolei wyklucza omdlenie, czy utratę przytomności, a znajduje potwierdzenie nie tylko w zeznaniach policjantów wskazujących na zsuniecie się osób z przednich foteli, ale też A. D. (k. 684- 685, 1410- 1415), który przecież o skuleniu oskarżonego zeznawał również na okoliczność argumentu przeciwko temu, by mógł on mierzyć z broni palnej do policjantów, czyli korzystnie dla oskarżonego. O tym, że E. U. się schował zeznał też T. D. (k. 2241- 22420). Przy tym A. D. nie miał wątpliwości, że to właśnie policjanci ich wyprzedzili w celu zatrzymania, a co do ubioru wprawdzie opowiadał o kominiarkach, ale przede wszystkim potwierdził, że mieli kamizelki z napisem POLICJA. A. D. potwierdził też słowa E. U., że kilkanaście razy uciekali przed policją (k. 2196- 2196).

Świadek ten rzeczywiście niekonsekwentnie wypowiadał się co widział, a czego nie oraz czego nie mógł widzieć. Zatem wedle swojej relacji nie widział, aby E. U. mierzył z broni palnej i przedstawił okoliczność jego skulenia się, ale sam również się ukrył i w pozycji leżącej zastali go policjanci, którzy przystąpili do zatrzymania i wyciągnięcia świadka z samochodu, co oznacza, że pole widzenia miał jednak ograniczone, ze względu na swoją pozycję oraz obraz wnętrza

samochodu. Wprawdzie w ostatniej wersji świadek jednak relacjonował, że siedział cały czas wyprostowany, ale to już nie przystaje do podstawowych zasad logiki zachowania osoby w samochodzie, do którego to pojazdu ktoś oddaje strzały z broni palnej.

Równocześnie świadek nie widział, aby E. U. został postrzelony, a dowiedział się o tym po zdarzeniu, co z kolei wraz z opisem świadomego chowania się oskarżonego nie przystaje do wyjaśnień E. U., że już na początku został postrzelony i stracił przytomność. Oczywiście można twierdzić, że A. D. ma jakieś nieznanne powody do zeznawania nieprawdy, ale przecież z punktu widzenia odpowiedzialności oskarżonych w niniejszym postępowaniu, a szczególnie E. U., złożył zeznania dla nich korzystne, zaprzeczając użyciu broni.

Co więcej powodem, dla którego tak A. D., jak i T. D. zaprzeczają użyciu broni palnej może być przy tym obawa przed ewentualnością pociągnięcia ich do współodpowiedzialności, za zdarzenie w pierwszej fazie do momentu ich zatrzymania, co sprzyja prezentowaniu wersji wydarzeń korzystnej również dla oskarżonych.

Nie sposób przy tym twierdzić, że gdyby istotnie już wtedy oskarżony E. U. posiadał obrażenia to świadek by o tym nie wspomniał, zwłaszcza, że mówiąc o swojej późniejszej wiedzy kategorię wypowiedział się, że oskarżeni zostali wtedy postrzeleni.

Istnienie obrażeń „od początku” podważają też zeznania P. M., który próbował wyciągnąć E. U., kiedy ten był już skulony, ale co istotne wykluczył ten świadek swoją relacją, aby oskarżony był nieprzytomny, bo przecież nie tylko, że nie leżał on bezwładnie, ale świadek nie zdołał go wyciągnąć, co z pewnością udałoby się wobec osoby nieprzytomnej.

Nieprawdopodobnym jest też, aby po utracie przytomności przez oskarżonego, gdy z tego powodu miałby się w sposób niekontrolowany zsunąć z fotela, to jego ciało przyjęłoby pozycję niemal embrionalną we wnęce na nogi pod kokpitem pojazdu, którą to pozycję oskarżonego opisał też A. D..

Wbrew wyjaśnieniom E. U., zeznania o próbie wyciągnięcia go z samochodu złożyli również inni policjanci. Wreszcie nielogiczna byłaby postawa policjanta, który otworzyłby drzwi samochodu, aby dalej nic nie robić, jak miałyby to wynikać z wyjaśnień oskarżonego.

Powracając do strzału J. M. (1) nie sposób przesądzić, że to właśnie z tych pierwszych pochodzić miało obrażenie, o którym wyjaśniał E. U., oddalając się z miejsca zdarzenia sam zaprzepaścił możliwość takich ustaleń. Co więcej, jednak nawet w świetle opisywanego przez tego oskarżonego, jak i świadków przemieszczania się E. U. na siedzeniu, przed siedzenie- pod kokpit i niewątpliwie powrót na siedzenie, a przy tym ruch pojazdu wstecz, uderzenie w V. (...) i gwałtowne ruszanie do przodu, dalej dynamiczną jazdę, szereg przedmiotów walających się we wnętrzu samochodu, w ogóle nie można przesądzić, że obrażenie o którym mowa nastąpiło w wyniku postrzelenia. Na dywaniku przed fotelem pasażera z przodu ujawniono np. szlifierkę kątową, ale i różową zmiotkę samochodową, siekierę, wkładki stacyjek samochodowych, metalową pałkę teleskopową (k. 204- 209), zaś w schowku prawych przednich drzwi np. noże (k. 217).

Dodatkowo opisana, choćby w opinii sądowno- psychiatrycznej blizna jest niewielka, ilość krwi w samochodzie nieduża. Z kolei stan, w jakim widzieli E. U. świadkowie opisujący ucieczkę oskarżonych sugeruje, że krwawienie było na tyle istotne, że już w czasie zdarzenia, jeżeli obrażenie powstałoby od strzałów kierowanych do cofającego A., powinno być przez kogokolwiek spostrzeżone, a nie świadczą o tym nawet tezy pism M. S. (1). Dodatkowo zasady doświadczenia życiowego wskazują, że rany w okolicy łuków brwiowych, a taka jest lokalizacja blizny, obficie krwawią, co nie zawsze przesądza o powadze obrażenia. Dodać można, że świadkowie, którzy widzieli oddalanie się oskarżonych od samochodu kojarzyli ślad na twarzy E. U. z pobiciem, czyli już wtedy obrażenie nie mogło być na tyle znaczne, by kojarzyć je z użyciem broni palnej.

Wreszcie o czym zdaje się zapominać obrona i odnosi się to do obu oskarżonych, niniejsze postępowanie nie miało na celu wyjaśnienia użycia broni przez policjantów i badania zasadności tegoż, a w toku obrony nie odwoływano się do kontratypów, zresztą to zachowanie E. U. wyprzedzało strzały ze strony funkcjonariuszy

policii. Niemniej ocenić trzeba, że istotnie kierunek oddanych strzałów, a dotyczy to wszystkich używających broni funkcjonariuszy, potwierdzony czy to śladami na pojeździe, czy ujawnionymi pociskami, potwierdza wnioski postępowań sprawdzających, a zatem zasadność użycia broni palnej przez biorących udział w akcji policjantów.

Jeszcze raz wypada odnieść się do strzału w szybę, uprzednio orzekając w sprawie Sąd Okręgowy wyraził pogląd, że „szybie w tym miejscu jest osiem dziur po kulach. Wygląda to na strzały oddane z broni maszynowej, a taką posiadał M. K. (2)”, co należało zbadać. Niestety nie wziął wtedy Sąd Okręgowy pod uwagę, ani protokołu oględzin A., ani tym bardziej opinii balistycznej, która jest pełna, jasna, pozbawiona wewnętrznych sprzeczności. Jednoznacznie ekspertyza ta wskazuje, że owe uszkodzenia pochodzą od broni gładkolufowej, amunicji typu I. (czyli pocisków wypełnionych śrucinami), za czym przemawia ślad ujawniony właśnie na oparciu fotela pasażera z przodu. Natomiast ślady pozostawione przez broń M. K. (2) czyli (...)z nabojami 9mm I. powstały w listwie bagażnika (śląd 15B otwór 15A), skrzynce narzędziowej w bagażniku (śląd nr 4), 2 cm od żarówki stopu w tapicerce nadkola (śląd 34A) oraz w tapicerce bagażnika przy kole zapasowym (śląd nr 35A).

Z przodu pojazdu w toku oględzin (k. 210- 217) ujawnione zostały ślady na przednim zderzaku i kratownicy (1 do 7), część prowadziła do chłodnicy klimatyzacji, a wewnątrz wokół punktów trafień stwierdzono dodatkowe uszkodzenia od odłamków (2,3,4,6,7), zaś dwa (1,5) prowadziły w głąb komory silnika. Stwierdzono otwory w chłodnicy klimatyzacji i silniku, a przy demontażu elementów wypadł pocisk (śląd 27 k. 252- 255), przypisany do (...), którym posługiwał się M. K. (2).

Ustalenia oględzin i opinii balistycznej korelują z zeznaniem tego świadka, że gdy osoby na przednich siedzeniach osunęły się, a A. zaczęło cofać opuścił broń, i strzelał w kratownicę z przodu, prócz wskazanego pocisku, na miejscu ujawniono w sumie 10 łusek z broni tego świadka (zidentyfikowanych). Dlatego trudno doszukiwać się potrzeby przeprowadzenia ekspertyzy, czy innych wyjaśnień dla śladów na przedniej szybie, a zakres ponownie przeprowadzonego postępowania jedynie potwierdził to co wynikało już z dowodów obiektywnych, a to protokołu oględzin samochodu A. oraz ekspertyzy balistycznej. Prawdą jest zatem, że M. K. (2) nie strzelał do ludzi, a jedynie w pojazd i to w takim kierunku, aby tenże unieruchomić.

Nie można się też zgodzić z twierdzeniem o nielogiczności w zachowaniu M. K. (2), choć to również sugerował Sąd Okręgowy. Taką wątpliwość wywołał oskarżony E. U., zainteresowany wprost sposobem rozstrzygnięcia. Owszem swoje zachowanie świadek tłumaczył tym, że procedura wymaga, aby zająć się pierwszą osobą, którą funkcjonariusz widzi (k.1414). Przy ponownym rozpoznaniu odwołał się do szkolenia, które nakazuje asekurować osobę dokonującą zatrzymania (k. 2046- 2049), słusznie też wskazał, że w tym momencie sytuacja była już kontrolowana, prócz dwóch rannych z V. (...), wszyscy pozostali policjanci przystąpili do akcji, kierując się do poszczególnych osób w samochodzie. W międzyczasie na miejsce dojechał już drugi O. (...), z niego wysiadł P. M. i on najpierw podbiegł z prawej strony z przodu A., a potem przystąpił do próby wyciągnięcia pasażera z przodu, czyli E. U..

Co do potrzeby asekuracji, jest ona oczywista w świetle zasad doświadczenia życiowego, E. U. pozostawał za zamkniętymi drzwiami, nie było z jego strony w tym momencie dostrzegalnego zagrożenia, niemal od razu zajął się nim P. M..

Z kolei nie było wiadomym, co może zrobić pasażer wyciągany z tylnej kanapy z prawej strony, a jak wynika z protokołu oględzin A., oprócz broni palnej gazowej, którą miał pod ręką, w samochodzie było szereg narzędzi w tym noże, a nawet siekiera. Podkreślenia wymaga, że M. K. (2) był dowódcą grupy i przy znanej już policjantom nieprzejednanej postawie kierowcy i pasażera z przodu, musiał liczyć się z agresywnymi zachowaniami pozostałych dwóch osób, zwłaszcza, że miał na ten temat negatywne informacje, sam A. D. zeznawał o kilkunastu ucieczkach, E. U. też nie było to obce, zaś T. D. stwierdził, że nie pierwszy raz policja do niego strzelała, co należy odczytać, jako ogólne stwierdzenie, a nie aby strzały kierowane były do osoby, przy tym jak sam zachowywał się wcześniej nie wspominał, a znane to było na pewno policjantom.

Odnosząc się do strzałów oddanych w kierunku samochodu A., można jeszcze raz odwołać się do zeznań A. D., że nie wie w jakim kierunku strzelali policjanci, ale wg niego w silnik (k. 684- 685).

Oskarżeni i obrona zdają się nie zważać na protokoły oględzin i opinię balistyczną próbując twierdzić, że strzały kierowane były do ludzi, czy też próbując podważać wiarygodność funkcjonariuszy policji, ale to właśnie ich relacje znalazły wsparcie w dowodach obiektywnych, nie zaś wyjaśnienia oskarżonych.

Kolejna kwestia poruszona przez Sąd Okręgowy to, że jako „poboczny argument trzeba traktować fakt, że podczas oględzin porzuconego samochodu A. (...) odnaleziono trzy sztuki broni, żadną w miejscu, w którym siedział E. U.”.

Podzielić należało w tym zakresie skrupulatną ocenę zaprezentowaną przez Sąd meriti w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku, krytycznie odnoszącą się do twierdzeń E. U., że on w ogóle nie bierze broni palnej do ręki, bo się boi postrzelenia, gdyż mu się to zdarzyło. Jak wcześniej wspomniano zeznania A. D. nie zasługują w całości na wiarę, niemniej wynika to raczej z przemilczenia lub poddania w wątpliwość kwestii, które świadek uznaje za jednoznacznie niekorzystne dla oskarżonych, albo też dla siebie, tak jest np. z kategorycznym twierdzeniem, że E. U. nie mierzył do policjantów, bo od razu się schował. Ale już co do broni w samochodzie wobec faktu jej ujawnienia w toku oględzin, świadek nie znając materiału dowodowego w niniejszej sprawie, nie był w stanie przewidzieć, że również ilość i rozmieszczenie jednostek broni jest istotne dla możliwości przypisania oskarżonym odpowiedzialności.

W zakresie swojej odpowiedzialności miał sytuację klarowną, bowiem jedynie w wypadku oskarżonego M. S. (1) ekspertyza biologiczna pozwoliła na potwierdzenie nie tylko tego, że był kierowcą, ale i skojarzenie oskarżonego z posiadaniem broni palnej schowanej w drzwiach kierowcy (k. 687- 690). W wypadku pozostałych jednostek broni na tej za siedzeniem kierowcy na spuście ujawniono ślady DNA pochodzące od trzech osób, nie wykluczono, iż od M. S. (1) (k. 687- 690) i T. D. (k. 856- 857). W takiej sytuacji A. D. nie miał już obaw przed ewentualnością postawienia mu zarzutu z art. 263 § 2 kk.

Na rozprawie świadek zeznał zatem, że sam rozmieszczał broń i to w taki sposób, aby każdy miał do niej dostęp, a było tego 4- 5 jednostek broni gazowej plus pneumatyczna, którą umieścił w bagażniku. Zatem było 5 – 6 sztuk, a w każdym razie w kabinie wedle świadka miały być co najmniej 4 sztuki rozmieszczone w tym konkretnym samochodzie, który kupili w styczniu, czyli około miesiąca przed zdarzeniem (k. 2196- 2198). O tym, że oskarżeni i świadkowie w pojeździe zadomowili się przekonuje jego stan i liczba oraz rodzaj zgromadzonych przedmiotów. Oskarżony M. S. (1) podniósł, że świadek nie wypowiedział, aby po rozmieszczeniu broni palnej w samochodzie sprawdzał jej umieszczenie i aby uczynił to bezpośrednio przed zdarzeniem. Niemniej w kontekście czasu zakupu A. oraz zeznań świadka w sposób nie nasuwający zastrzeżeń wynika, iż broń widział nieodległe przed zdarzeniem i nie wspomniał o utracie żadnej z jednostek broni, uzasadnione w świetle logiki i doświadczenia życiowego jest ustalenie, że w czasie zdarzenia każdy z mężczyzn miał pod ręką broń palną. Nie można też zapominać, że podany przez świadka sposób rozmieszczenia broni palnej w samochodzie znalazł wsparcie w wynikach oględzin w zakresie trzech sztuk oraz w wyjaśnieniach samego E. U., bowiem jeden egzemplarz był za jego siedzeniem na dywaniku i o tym wyjaśnił, że wcześniej był umieszczony w kieszeni jego fotela, a zatem dostępny był A. D..

Nielogiczne przy tym byłoby, aby dostępu do broni nie miał E. U., ani nawet jego twierdzenia, że nie miał w bocznych drzwiach bo byłoby widać, skoro tak było w drzwiach od strony kierowcy. Zwłaszcza, że jak mówił A. D. nie było z tym problemów, że ktoś mógłby zobaczyć broń. Można wprawdzie zakwestionować szczerą deklarację, że broń owa służyła co najwyżej do zagrożenia postronnym osobom lub okradanym właścicielom samochodów, ale nie ma to znaczenia w sprawie.

Szczegółowo Sąd I instancji, z uwzględnieniem upływu czasu od zdarzenia, przesłuchał świadków M. K. (2), T. K., J. K. (1), S. M., A. D. i T. D., przeprowadził zalecane konfrontacje, wbrew zarzutowi M. S. (1) podejmując wszystkie możliwe kroki w celu przesłuchania J. M. (1).

Sąd uzyskał też informacje o dokumentach „policyjnych powstałych w związku z postępowaniem wyjaśniającym użycie broni”, wyjaśnił kwestię jajecznicy oraz odtworzył zapis video- załącznik do protokołu oględzin samochodu A. z dnia 14.02.2006 r., który co należy podkreślić nie zastępuje wspomnianego protokołu, a w zasadzie wielu protokołów. Nie udało się jednak ujawnić nagrania nie z dnia 14.02.2006 r. do czego zdaje się zmierzał obrońca E. U., ale stanowiącego załącznik protokołów oględzin w KWP, bo to te protokoły mają najistotniejsze znaczenie, czego obrońca zdaje się nie dostrzegł (k. 173- 174, 197- 255).

W tym miejscu wypada przypomnieć i podkreślić, że zgodnie z treścią art. 143 § 1 pkt. 3 kpk przebieg oględzin utrwalony ma być w postaci protokołu, dodatkowo w myśl art. 147 § 1 kpk przebieg czynności protokołowanych może być utrwalony za pomocą urządzenia rejestrującego obraz lub dźwięk. Zatem owo nagranie jest jedynie załącznikiem, a informacje istotne znalazły się w protokołach oględzin.

To właśnie protokół oględzin z dnia 14.02.2006 r. wraz z nagraniem, z którym można było się zapoznać i dokumentacją fotograficzną (k. 21- 26), wskazuje, że cała czynność oględzin tego dnia została utrwalona. Logiczne jest przy tym, że na miejscu ujawnienia samochodu A. nie podejmowano próby otwarcia przednich prawych drzwi samochodu, gdyż ze względu na przestrzelenie szyby mogła się ona rozpaść, a to utrudnić zabezpieczenie śladów.

Oczywiście zapoznanie z protokołami oględzin może się wydawać trudniejsze niż obejrzenie nagrania, niemniej to osoba przeprowadzająca czynność ma możliwość dostrzeżenia najistotniejszych kwestii, a o tym, że zapis video zastąpić protokołu nie może przekonuje niniejsza sprawa, bo to co wydawało się wątpliwie wyjaśnia właśnie protokół wraz z ekspertyzami kryminalistycznymi w zakresie ujawnionych śladów biologicznych (k. 687- 690, 856- 857), czyli wygląd siedzenia pasażera z przodu. Po odczytaniu protokołów (k. 197- 203, 204- 209 i następne) sytuacja jest klarowna, bo owo sporne miejsce jest bardzo dokładnie opisane, jego wygląd, jak i ujawnione przedmioty. Już wtedy jasnym było, że w samochodzie są jednorazowe białe plastikowe sztucze- w drzwiach od strony kierowcy (k. 197) oraz pudełka białe prostokątne po pokarmach (k. 197- 203 pokrywka prostokątna z napisem (...)). Zaś na dywaniku przed fotelem pasażera z przodu prócz wcześniej wspomnianych dwa opakowania prostokątne białe z takim napisem oraz białą plastikową łyżkę (k. 204- 209). Podobne opakowanie stwierdzono też za siedzeniem kierowcy (k. 226). To jedynie brak nagrania z tych czynności wymagał podjęcia próby jego uzyskania, co nie udało się również w postępowaniu odwoławczym, ale nie uniemożliwiło to poznania stanu pojazdu, w tym miejsca zajmowanego przez E. U. w czasie zdarzenia.

Nie bardzo wiadomo dlaczego apelujący obrońca E. U. powołuje się na to, iż kierowane przez M. A. wycofywało na odcinku 200- 300 m. Jest to wręcz fizycznie niemożliwe, gdyż ul. (...) na odcinku pomiędzy ulicami (...) a Powstańców (...) mierzy około 300 m, co uwidocznione jest na dokumentacji fotograficznej, zaś zdarzenie miało miejsce około połowy tego dystansu. Co więcej za samochodem, którym poruszali się oskarżeni, na ul. (...), jeszcze przed przystąpieniem do zatrzymania wjechały cztery samochody policyjne, a uwzględniając długość każdego z nich i odległość od ul. (...) do miejsca zdarzenia, w sposób naturalny odległość między A. (...) uległa skróceniu.

Oczywiście wcześniej podjechały do A. i zajęły temu drogę R. (...), nadjeżdżając z lewej strony i skośnie przed przód A. i O. (...) równoległe do A. z lewej strony, ale pozostałe dwa auta były też w ruchu, jego końcowej fazie. Dlatego realną jest odległość od 10 do 20 m, o której zeznawali policjanci, przy tym policjanci zeznali, że w chwili uderzenia V. (...) akurat się zatrzymał, czemu odpowiada fakt doznania dolegliwych obrażeń ciała przez Z. Ś., który wraz z M. K. (1) przygotowani byli do wyjścia z pojazdu, w którym były też już otwarte drzwi.

Wreszcie ignoruje obrońca szkic sporządzony przez funkcjonariusza Wydziału Ruchu Drogowego KMP G. (k. 16) oraz dokumentację fotograficzną (k. 20a), na której utrwalone jest położenie V. (...) po uderzeniu w ten pojazd przez A.. Ślady tego uderzenia rozciągają się przy tym przed przodem samochodu policyjnego, co wraz z rozmiarem uszkodzeń tego samochodu koreluje z zeznaniami świadków o znacznej sile uderzenia, a wręcz przesunięciu samochodu V. (...), a tym samym wyklucza, aby w chwili, gdy oskarżony M. S. (1) ruszał do tyłu, pojazd ten był w tak znacznej odległości, aby oskarżony go nie widział. Zresztą, gdyby odległość była rzeczywiście tak znaczna zarówno kierowca V. (...), jak i

drugiego O. (...) mieli by czas, aby skorygować tor jazdy i zajechać drogę A. z lewej strony, co przecież ograniczałoby możliwość ucieczki.

Obrona E. U. powołuje się na okoliczność braku widoczności wstecz i co więcej braku możliwości przewidywania, że za A. są inne pojazdy. Owszem obydwaj oskarżeni zsunęli się w dół na swoich siedzeniach, ale skoro M. S. (1) był w stanie obsługiwać dźwignię zmiany biegów oraz dźwignię sprzęgła, hamulca i gazu, nie mógł osunąć się tak, jak E. U., co do którego świadek P. M. opisał, że wręcz w ostatniej fazie, aby uniemożliwić wyciągnięcie go z pojazdu skulił się na dywaniku przed przednim siedzeniem, chowając dodatkowo twarz. Zasady doświadczenia życiowego oraz techniki jazdy przekonują i o tym, że aby zachować prosty tor ruchu pojazdu, zwłaszcza do tyłu, konieczne jest obserwowanie drogi, a że tak było przekonuje stan nawierzchni ul. (...), która nie była przecież gładka, a co więcej warunki pogodowe niesprzyjające po opadach śniegu. Im bardziej zatem obrona wydłuża dystans, na jakim w tył miałby się poruszać A., tym bardziej przekonuje, że kierowca miał zapewnioną widoczność wstecz, co najmniej w lusterkach zewnętrznych, bowiem w wypadku przeciwnym M. S. (1) nie zachowałby w miarę prostego toru jazdy.

Nie może też budzić wątpliwości, że ruszając do przodu po próbie wyciągnięcia go z samochodu przez J. K. (1), kiedy był pochylony w kierunku środka pojazdu, aby utrudnić rozpoznanie, początkowo M. S. (1) drogi przed sobą nie widział, ale już wtedy świadom był stojących przed maską policjantów oraz tych sięgających do wnętrza po niego i współoskarżonego, bo przecież funkcjonariuszy spostrzegł wcześniej, bo podjęte przez nich zostały już czynności, aby każdego z czterech mężczyzn z samochodu wyciągnąć i zatrzymać. Niewątpliwie jednak bezpośrednio po ruszeniu pojazdem oskarżony odzyskał możliwość obserwacji drogi o czym przekonuje skuteczność manewrowania pojazdem, tym razem nie chodziło już o jazdę na wprost, ale konieczne było przecież ominięcie z lewej strony samochodu O. (...), który wcześniej znajdował się również z lewej strony A.. Zatem kierowca musiał odbić kierownicą w lewo, a dalej wyprostować tor jazdy, co udało się M. S. (1) na tyle dobrze, że nawet nie doprowadził do kolizji z O. (...), a to przecież mogło zaprzepaścić szanse ucieczki. O zachowaniu pola widzenia w tym czasie przekonują również relacje świadków K. B. (k. 109- 110) i P. M. (k. 127- 130), gdy pierwszy z nich dodatkowo podał, że A. wjechało na pobocze, aby ominąć O. (...).

Obroncy w sposób wygodny dla oskarżonych powołują się na zeznania świadków, wedle których oskarżeni mogli mieć wątpliwości co do tego, czy mają do czynienia z policjantami, ale zapominają, że chodzi o pierwsze spostrzeżenie, bo bezpośrednio po przystąpieniu do próby zatrzymania, a w zasadzie w chwili, gdy pierwszy policjant wysiadł z R. (...), a na pewno zanim M. S. (1) przystąpił do cofania, policjanci pomimo braku umundurowania, ale w kamizelkach z napisem „Policja” skierowali okrzyki typu „Policja”, „Stój Policja”, wtedy już wątpliwości oskarżeni mieć nie mogli, a zatem prawidłowe jest ustalenie, że już podejmując decyzję o cofaniu samochodu M. S. (1) wiedział, że ma do czynienia z policjantami, wiedzę taką mieli od początku siedzący na tylnym siedzeniu T. D. i A. D., miał ją również E. U. grożąc użyciem broni palnej. Tym bardziej oskarżony nie mógł mieć wątpliwości, gdy po uderzeniu w V. (...), ruszył do przodu, aby przejechać obok O. (...) z jej lewej strony, nie licząc się z tym, że na trasie stoi K. B. i T. K., którzy musieli odskoczyć i schować się za O. (...), aby uniknąć potrącenia. W tym też czasie T. D. z A. D. byli już zatrzymani.

Biorąc przy tym pod uwagę tożsamą możliwość spostrzegania, a w zasadzie większą po stronie oskarżonych zajmujących miejsca w A. z przodu oraz jedność czasu i miejsca nie sposób skutecznie twierdzić, aby oskarżeni odmiennie od świadków z tyłu pojazdu spostrzegali rzeczywistość.

Wreszcie nie budzi już wątpliwości, a w zasadzie takie były pozorne, że policjanci nie byli umundurowani, ale co do zasady założone mieli kamizelki z napisem POLICJA, które są również elementem ubioru służbowego, względnie dwóch czapki z takim napisem. Kamizelki mieli zatem ubrane funkcjonariusze z R. (...)- J. M. (1) (k. 124- 126), M. K. (2) (k. 140- 144), S. M. (ki. 151- 155) i T. K. (k. 94- 100, 2071- 2073) oraz pozostali S. K. (k. 107- 108), K. B. (k. 109- 110), K. O. (k. 114- 117), M. B. (k. 118- 120), J. M. (1) (k. 124- 126), J. K. (1) (k. 146- 149), z kolei czapki A. K. (k. 135- 138) i N. M. (k. 163- 166) ubrali bezpośrednio przed akcją, aby przez dużą przednią szybę V. (...), w którym jechali właśnie z przodu, nie dostrzeżono, że są policjantami.

Domaganie się przy tym, aby w warunkach akcji zmierzającej do zatrzymania co najmniej dwóch niebezpiecznych przestępców, którzy wielokrotnie uciekali (A. D. i T. D.) funkcjonariusze policji byli umundurowani i poruszali się oznakowanymi radiowozami jest absurdalne. Warto odesłać kolejny raz do protokołów oględzin pojazdu A., gdzie wśród wielu zatrzymanych przedmiotów ujawniono też tzw. skanery pozwalające śledzić rozmowy prowadzone przez radiostacje na częstotliwościach policji.

Nietrafione jest przy tym odwoływanie się do zeznań świadków K. B. i D. G., z których miałyby wynikać, że policjanci byli ubrani po cywilnemu i przeprowadzanie konfrontacji pomiędzy świadkami na taką okoliczność nie jest przydatne dla stwierdzenia, że żadnych oznaczeń służbowych inni na odzieży nie mieli, gdy zważy się, że wymienieni byli policjantami Wydziału do Walki z Przestępczością Samochodową i nie mogą wiążąco wypowiadać się o ubiorach funkcjonariuszy SPAP. Nie można też pomijać i tego, że K. B. w pierwszych zeznaniach wspominał jednak o strojach służbowych (k. 109- 110).

Najistotniejsze jest jednak to, że nie pozostawiające złudzeń kamizelki mieli ubrane funkcjonariusze z R. (...), bo to oni pierwsi wysiedli z pojazdu i skierowali do oskarżonych komendy nakazujące zatrzymanie. Nie tylko wizualnie byli rozpoznawalni i jak trzeba było przyjąć rozpoznani, jako policjanci, ale ze względu na kierowane do oskarżonych okrzyki. Nieprawdopodobne jest, a wręcz brzmi absurdalnie twierdzenie, jakoby policjanci przystępujący do zatrzymania niebezpiecznych przestępców, o których posiadali wiedzę, że mogą posługiwać się bronią palną, mieli milczeć i nie identyfikować się, co mogłoby wywołać jakieś błędne przekonanie u zatrzymywanych. Wszyscy zeznawali, że krzyczeli POLICJA oraz polecenia zatrzymania, a nawet jak określił to M. K. (2) „wrzeszczeli”, a to traktować należy w kategoriach odruchu wynikającego ze szkoleń i praktyki służbowej.

Powyższe potwierdza spontaniczna wypowiedź A. D. (k. 2196- 97) „S. włączył wsteczny bieg w momencie kiedy zobaczył policję, w chwili kiedy jeden policjant wybiegł z samochodu.” Co więcej świadek zeznał też, że Policjanci mieli kamizelki (i kominiarki), po czym dodał oddając tym stan swoich spostrzeżeń, że kiedy coś takiego się dzieje wiadomo, że to policja.

Rozwijanie wątku czy policjanci mieli czy nie kominiarki, jest w tej sytuacji bezprzedmiotowe. Na pewno tego typu nakryć głowy, jak kominiarki nie mieli, ale oskarżeni nie mogą się skutecznie powoływać na taką ewentualność próbując lansować tezę o pomyleniu ich z konkurencją, bo nadal pozostają kamizelki z napisem POLICJA i tej treści krzyki funkcjonariuszy.

Zwrócić przy tym uwagę należy, że już od lat służbowe umundurowanie policji jest w kolorach ciemnych, granatowym i czarnym, zaś jaśniejsze to głównie mundury galowe, względnie odzież przeznaczona na cieplejsze pory roku, czyli oskarżeni, jak każda inna osoba, w określonych warunkach pogodowych nie mogli spodziewać się policjantów umundurowanych w odzież np. koloru stalowego.

Oskarżeni byli zatem świadomi, że próbę ich zatrzymania podjęli funkcjonariusze policji, już od momentu, gdy nastąpił pierwszy okrzyk „Policja”, przed rozpoczęciem przez M. S. (1) cofania samochodem A.. To zaś, że okrzyk ten i następne musieli słyszeć przekonuje uchylenie szyb w A., nota bene tylna prawa pozostała otwarta do momentu ujawnienia porzuconego pojazdu.

O tym, że szyby były otwarte przekonują nie tylko zeznania świadków K. O. (k. 114- 117), J. M. (1) (k. 124- 126), M. K. (2) (k. 140- 141), ale nawet T. D. (k. 1324- 1325), oraz fakt, że przecież świadek J. M. (2) przekazywał wszystkim kupione śniadanie, a nie było nigdy mowy o otwieraniu drzwi A., choć po tylu latach i postępach w ujawnianiu przez oskarżonych i obronę „nowych” okoliczności, nie dziwiłoby, gdyby jednak miało się okazać, że to drzwi były otwierane w celu przyjęcia śniadania od świadka. A. D. potwierdził jednak i to, że nie tylko on rozmawiał z J. M. (2), ale czynił to także T. D. oraz E. U.. Dodać wypada, że ten oskarżony również nie potrafił zachować konsekwencji, bo jednak na rozprawie w dniu 25.10.2010 r. stwierdził, że z prawej strony na pewno otwarta była szyba (k. 2032- 2033), co potwierdza, iż z upływem czasu spontaniczne wypowiedzi dotyczą faktów rzeczywistych, choć mogą być uboższe w

szczególności, a w pamięci zacierają się sytuacje wymyślone. Nie można też twierdzić, aby chodziło przy tym o samochód policyjny, bowiem owo zdanie umiejscowione jest w wyjaśnieniach oskarżonego między opisem wnętrza A..

Podsumowując ten wątek nie może budzić wątpliwości, że od początku, a co najmniej od momentu, gdy z R. (...) wysiadł pierwszy funkcjonariusz, z oznakowaniem „POLICJA” na ubraniu i głośno identyfikujący służbę, oskarżeni wiedzieli, że to policjanci próbują ich zatrzymać. Orientując się w sytuacji i zdecydowaniu funkcjonariuszy, gdy nie zaniechali, ani nie opóźnili czynności na widok broni palnej, której użyciem groził E. U., M. S. (1) podjął decyzję, aby za wszelką cenę uciec, również za cenę spowodowania u policjantów obrażeń, a w samochodach służbowych uszkodzeń i ich zniszczenia. Stąd kolejne manewry samochodem, gdy zaś M. S. (1) cofał, aby zachować płynność jazdy kontrolował drogę za sobą, co najmniej we wstecznym zewnętrznym lusterku, widząc kolejny pojazd policyjny zdecydował uderzyć w niego, aby uniemożliwić, a co najmniej opóźnić podjęcie działań policjantów, którzy z V. (...) jeszcze nie wysiedli, a tym samym spowodować u nich obrażenia ciała, aby unieruchomić nie tylko pojazd, ale również ograniczyć sprawność funkcjonariuszy.

Obrońca E. U. powołując zeznania świadków, iż broń względnie przedmiot przypominający broń widzieli w okolicy środka przedniej szyby, zapomina, iż sam E. U. wykluczył, aby broń miał trzymać M. S. (1) i jest to uzasadnione sprawnością prowadzenia przez tego kierowcę pojazdu. Co więcej już po ujawnieniu A. przy siedzeniu M. S. (1) w kieszeni drzwi była ukryta jednostka broni i choć częściowo widoczna, to jednak włożona w sposób, który nie korelował z ewentualną tezą, że ta właśnie przed chwilą była użyta, gdyż wsunięta była stosunkowo głęboko.

Co więcej nie jest tak, aby świadkowie, którzy spostrzegli broń palną istotnie wypowiadali wątpliwość, co do tego, kto nią się posłużył. T. K. w postępowaniu przygotowawczym zeznał, że widział broń palną od strony pasażera (k. 94-100) i choć na rozprawie podał, że widział wylot lufy pod lusterkiem środkowym, to nadal posłużenie się nią wiązał z pasażerem, M. K. (2) spontanicznie wypowiedział się, że z przodu w A. był kierowca i pasażer, bo to on wymierzył broń palną (k. 140-144). Najistotniejsze są przy tym nie tylko zeznania, ale zachowanie J. M. (1), on również zauważył, że pasażer na przednim siedzeniu ma broń palną wycelowaną w kierunku policjantów (k. 124-126), na rozprawie podając, że ktoś od strony pasażera trzymał broń (k. 1125v-1126), co więcej to w tym kierunku oddał strzał (śląd 23A), choć nie jest to jednoznaczne ze strzałem w kierunku osoby, to jednak skupienie przestrzelin na przedniej szybie pochodzących od amunicji typu loftka znajduje się po stronie pasażera, a nie kierowcy, czy środka szyby.

Tu ujawniła się niekonsekwencja linii obrony o tyle, że chce przecież oskarżony E. U. wykazywać, że strzały były do niego skierowane, ewentualnie na skutek pomylenia pudełka z jajecznicą, a obrońca w apelacji wprowadza sugestię, że przedmiot przypominający broń palną mógł być trzymany przez kierującego, z czym nie można się zgodzić.

Zatem jedyną osobą z przodu, która mogła cokolwiek mieć w ręku był właśnie E. U..

Obrońca M. S. (1) powołał argument, że świadkowie zeznali, iż przedmiot przypominający broń to np. etui, pudełko, długopis, ręka w rękawiczce, z czym można się zgodzić, ale obrońcy zapominają, że ani M. S. (1), ani E. U. nie wymieniali takich, a pojawił się jedynie kontekst jajecznicy w białym styropianowym pudełku. W samochodzie, każdy z oskarżonych pod ręką miał wiele przedmiotów, ale o ich trzymaniu nie wspomnieli, a były tam i etui z różnego rodzaju przedmiotami, pudełka, narzędzia, noże, ale także np. różowa zmiotka samochodowa, jednak nie o takich przedmiotach w ręku E. U. oskarżeni chcieli przekonywać, ale o białym pudełku.

Podsumowując ten wątek, po pierwsze dosyć absurdalnie brzmi teza, że E. U. mierzył do policjantów z jajecznicy (miał w ręku), świadkowie wspominali nie tylko o wyglądzie przedmiotu, ale również charakterystycznym ruchu, geście, po wtóre skoro się zsuwał z siedzenia z tym śniadaniem, to po co miałby nim machać na wysokości szyby, albo raczej czymkolwiek, co mogłoby zostać spostrzeżone przez policjantów, a nawet wyimaginowaną przez M. S. (1) konkurencję.

Z kolei od strony spostrzeżeń policjantów trudno racjonalnie uznać, że biały prostokątny przedmiot pomylili z bronią palną, czy też aby ruchy takim odczytywali, jako mierzenie do nich z broni palnej.

Trafne jest spostrzeżenie T. K., żeby nie przesadzać, aby mógł pomylić broń palną, czy też przedmiot ją przypominający z pudełkiem z jajecznicą (k. 2071- 2073).

Uzasadnionym jest zatem ustalenie przeciwne, zgodne z zakresem stawianego E. U. zarzutu i popartym oceną odpowiadającą zasadom wiedzy, logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, bo przecież takim kryteriom nie odpowiada życzenie obrony, aby ustalić, że E. U. „mierzył” pudełkiem z jajecznicą, albo nawet, że chowając się za kokpit machał owym pudełkiem na wysokości szyby przedniej w środkowej jej części.

Przeciwnie wobec zeznań świadków, iż każdy miał dostęp do broni palnej w pojeździe, co potwierdziły oględziny w wypadku miejsc kierowcy oraz pasażerów z tyłu, ustalenie, że również E. U. bronią palną dysponował jest przekonujące. Zwłaszcza, gdy odniesie się to do rozmieszczenia osób w samochodzie A., roli kierowcy M. S. (1), który też dostęp do broni palnej miał, czy przewożonych pasażerów. Kiedy powszechnie wiadomym jest, że pasażer obok kierowcy ma niepoślednią rolę, niezależnie czy chodzi o np. patrolę i funkcję dyspozytora, czy pilota i to nawet w sytuacjach nieformalnych, bo przecież osoba z przodu ma tak dobrą możliwość obserwacji drogi, a nawet większą otoczenia, niż kierujący skupiony na technice jazdy. Taki pasażer ma wreszcie wolne ręce. W tych warunkach twierdzenie, że jedynie E. U. broni nie miał jest nie tyle wątpliwe, co nieprawdopodobne, zwłaszcza wobec spostrzeżeń policjantów.

Okoliczność, że takiej broni palnej w samochodzie nie ujawniono, nie może o niczym przesądzać, co zresztą podkreślił poprzednio Sąd Okręgowy, którego argumentację korzystną dla oskarżonych powołując apelujący, a ten fragment pomijają.

Nie może być przy tym uznane za dowolne ustalenie, że E. U. po prostu przedmiot ten ze sobą zabrał. W ucieczce oskarżonym towarzyszył pośpiech, M. S. (1) był zajęty prowadzeniem uszkodzonego pojazdu, sam był zraniony w stopniu większym niż obrażenie drugiego, zatem to E. U. miał czas, aby to co miał pod ręką lub w ręce zabrać, a czasu na przeszukiwanie samochodu i zbieranie innych przedmiotów, nie miał żaden z nich. Nie dziwi, że nikt nie spostrzegł w rękach oskarżonych broni, bo i tak zwracali na siebie uwagę, ale nie skutkowało to zawiadaniem policji, co z pewnością nastąpiłoby, gdyby ktokolwiek z postronnych zauważył broń u zakrwawionego mężczyzny.

Co istotne, o tym, że to E. U. taktycznie opanowywał sytuację świadczy sposób poruszania się oskarżonych w trakcie ucieczki, to ten oskarżony szedł przodem, rozmawiał przez telefon komórkowy, to on prosił G. P. (k. 31- 32, 1124) o podwiezienie, pomagał koledze ubrać sweter, natomiast M. S. (1) trzymał się kilka kroków za towarzyszem.

W tym miejscu wypada zauważyć, że upada teza o napadzie konkurencji, świadek G. P. powiedział E. U., żeby ten wezwał pogotowie widząc obrażenia, a w zasadzie krew na twarzy oskarżonego, T. S. pytała, czy nie potrzebuje pomocy (k. 121, 1216). Obydwaj oskarżeni twierdzą przy tym, że byli postrzeleni. Jeżeli miał to być atak konkurencji nie było przeszkód, aby zgłosili się do szpitala, czy skorzystali ze środków opatrunkowych w aptekach, bo przecież policja miała nie mieć nic wspólnego, w takiej wersji wydarzeń, ze strzelaniną i nie mieli powodu ukrywać się, a przynajmniej unikać aptek.

Obrońca E. U. zarzuca brak logiki w rozumowaniu Sądu I instancji, w ustaleniu, że „świadek M. dobiegł do pasażera z przodu celem jego wyciągnięcia, drzwi były otwarte. (...) Świadek tułowiem był we wnętrzu samochodu (...) Kiedy samochód A. ruszył do przodu, świadek P. M. odskoczył od samochodu strzelając w komorę silnika”. Nie można jednak tracić z pola widzenia z jednej strony dynamiki zdarzenia, tego, że w A. po uderzeniu w V. (...) zgasł silnik, co powodowało upływ czasu. Czasu, którego nie było mało, przecież wtedy z samochodu wyciągnięci zostali T. D. z A. D.. Po odskoczeniu P. M. drzwi A. zamknęły się, bądź uczynił to E. U., tylne prawe pozostały niedomknięte. To z kolei wskazuje, że świadek skoro odskoczył w bok, kąt w jakim mógł oddać strzał był większy, a konstrukcja nadwozia nie powodowała, by przód pojazdu, i co najmniej część maski nie była widoczna dla świadka. Zresztą ślad oddanego przez tego świadka strzału to istotnie otwór w prawych przednich drzwiach (śląd 19), ale skierowana przez ten sonda prowadziła ukośnie w kierunku osi pojazdu do poziomej powierzchni kokpitu stykającego się z szybą czołową, stąd ślad tarcia na kokpicie (śląd 19A), a dalej w linii prostej do uszkodzenia w szybie czołowej, gdzie szyba ta wyłupana

była od środka (śląd 24). Co koreluje z zeznaniem P. M. o strzale skierowanym w maskę pojazdu- komorę silnika, a nie człowieka (k. 252- 255), zaś ruch pojazdu spowodował, że pocisk trafił w opisany sposób, a nie w maskę A..

Wspomniane ustalenie nie wyklucza tego, że na początku zdarzenia szyba w drzwiach przednich prawych była częściowo opuszczona, o czym była mowa wcześniej, przy systemie elektrycznego opuszczania i podnoszenia szyb, manipulowanie nią nie wymaga żadnych specjalnych ruchów, a przedmiotowy samochód takie wyposażenie posiadał, co pomijając ujawnione w sprawie okoliczności wynika z notorii powszechnej w tej klasie pojazdów. Dlatego jednoznaczny jest wniosek, że E. U. zsuwając się z siedzenia, aby ukryć następnie pod kokpitem, a tym samym odizolować od policjantów, zamknął wspomnianą szybę, albo uczynił to kierowca, który ma możliwość manipulowania obydwojema przednimi szybami. O otwarciu szyb z prawej strony auta przekonuje i to, że po odnalezieniu samochodu, szyba w tylnych prawych drzwiach pozostawała otwarta, bo tej osoby z przednich siedzeń zamknąć nie mogli, co więcej niedomknięte były drzwi tylne prawe (k. 26d- zdjęcie 24).

Owszem można twierdzić, że chodziło tylko o zamkniętą szybę pasażera z przodu, ale przecież istotą zaprzeczania otwarciu szyb była teza o braku możliwości взгляду do pojazdu, co wynikało z przyciemnionych szyb. Ustalenie, że nawet tylko jedna z szyb bocznych była otwarta prowadzi do wniosku o możliwości dostrzegania postaci i przedmiotów w samochodzie, bowiem jego wnętrze zostało doświetlone, a tym samym efekt lustra fenickiego (tzw. weneckiego), na którym bazują również przyciemniane szyby samochodowe, zostałyby utracone. Oczywiście jest, że nie można zbudować lustra/ szyby, która da taki efekt między równo oświetlonymi pomieszczeniami. Dlatego, gdy szyby boczne, a nawet tylko jedna z nich, zostały uchylone stopień oświetlenia w środku i na zewnątrz samochodu był zbliżony, a tym samym osoby z zewnątrz uzyskały możliwość взгляду do środka pojazdu.

Na szybie prawych przednich drzwi po zewnętrznej stronie ujawniono brunatne ślady, jak się okazało była to krew pochodząca od E. U., co oznacza, że w całym zdarzeniu istotnie doznał on obrażeń, choć nie można tego wprost wiązać ze strzałami z broni palnej. Przy tym ślady owe mogły powstać albo jeszcze, gdy szyba w drzwiach była otwarta, co korelowałoby ze śladami na podsufitce, albo też kiedy E. U. wysiadał z samochodu i ręką ślady te naniósł. Niemniej to nie wyklucza ani wcześniejszego otwarcia szyby, które to ustalenie Sąd odwoławczy akceptuje, ani też nie przesądza sposobu doznania obrażeń przez tego oskarżonego .

Odnieść wypada się w tym miejscu do zarzutu apelacji obrońcy E. U., obrazy art. 170 § 1 kpk w postaci oddalenia wniosku dowodowego obrońcy o przeprowadzenie dowodu z przesłuchania „szeregu świadków, którzy bezpośrednio po odnalezieniu samochodu, w którym znajdował się podczas zdarzenia oskarżony, dokonywali oględzin jego wnętrza i posiadali wiedzę na temat tego, czy w okolicy przedniego fotela pasażera samochodu A. (...) znajdowała się broń lub jakiegokolwiek inne ślady świadczące o tym, że w okolicach przedniego fotela pasażera znajdowała się kiedykolwiek broń”.

Pomijając etap postępowania, na którym wniosek został zgłoszony już nawet w kontekście, kiedy odtworzono zapis video i co z niego wynika, jak się to ma do protokołów oględzin, słusznie Sąd I instancji wskazał, że wnioskowany dowód jest nieprzydatny do stwierdzenia wskazywanej okoliczności, a w zasadzie nie wiadomo, jaką okoliczność obrona chciała wykazać nie kwestionując zapisów protokołów oględzin.

Dodać też trzeba, że skoro śladów interesujących z punktu widzenia sprawy nie zabezpieczono, to ich nie było, ale przede wszystkim nie wiadomo, o jakie to ślady chodzi obrońcy, gdy wypowiada się o świadczących, że w okolicach siedzenia E. U. była broń. Jeżeli byłyby jej elementy bądź akcesoria, np. kabura, zapasowy magazynek zostałyby to w protokole uwidocznione, nawet gdyby np. stwierdzono ewentualne łuski, które mogłyby pochodzić z broni palnej z wnętrza samochodu, ale z jednej strony takich nie ujawniono, z drugiej drażnienie sprawy akurat w tym kierunku przez obrońcę musi być potraktowane, jako czynność bezskuteczna, bo działająca ewentualnie na niekorzyść reprezentowanego przez tego obrońcę oskarżonego, tym bardziej, że w polu rozważań pozostaje nadal jedynie broń palna gazowa i groźba jej użycia.

Myli też obrońca zalecenie Sądu Okręgowego, aby ze szczególną wnikliwością zbadać kwestię posiadania broni przez oskarżonego E. U. w chwili zdarzenia, z tym w jaki sposób należy przeprowadzać ocenę dowodów, ów nakaz szczególnej

wnikliwości nie jest przecież równoznaczny z negatywną oceną wersji innych niż ta prezentowana przez oskarżonego, bo to prowadzić powinno byłoby do uniewinnienia już przy rozpoznaniu poprzednich apelacji, a tak się nie stało.

Dlatego nietrafny jest zarzut obrazy art. 442 § 3 kpk. Na marginesie Sąd I instancji rozstrzygnął kwestię, która ujawniła się na etapie poprzednich apelacji, a to wspomianej wcześniej jajecznicy, wykluczając, aby pudełko z tym pokarmem mogło zostać przez policjantów rozpoznane, jako broń palna.

Okoliczność, że podczas ponownego przesłuchania „świadkowie nie byli w stanie wskazać, czy to oskarżony E. U. był tą osobą, która miała trzymać przedmiot przypominający broń, nie byli również w stanie potwierdzić by przedmiot który widzieli w samochodzie rzeczywiście był bronią”, nie pozbawiała Sądu meriti możliwości dokonania oceny wszystkich relacji świadków, ani też posługiwania się kryteriami wyznaczonymi treścią art. 7 kpk. Idąc bowiem tokiem rozumowania obrońcy należałoby przyjąć, że pierwotnych zeznań nie uwzględnia się, tak jakby nigdy owych dowodów nie utrwalono, co nie odpowiada wymogom procedury.

Dodać też wypada, że nie sposób przypisać właśnie tym pierwszym relacjom braku szczerości i spontaniczności. Zeznania świadkowie składali w dniu zdarzenia i następnym, jedynie Z. Ś. był przesłuchiwany 17.02.2006 r., co nie zaskakuje z uwagi na doznane przez niego obrażenia, co więcej każdy przesłuchiwany był przez Prokuratora, zresztą różnych Prokuratorów, Prokuratury Rejonowej G. w G. oraz Prokuratury Okręgowej w G., a trudno doszukiwać się braku bezstronności po stronie przeprowadzających czynności, zresztą obrona tego nawet nie podnosi. Co istotne krótki czas po zdarzeniu umożliwił odtworzenie własnych spostrzeżeń, w tak dużym gronie świadkowie nie mieli po prostu czasu nie tylko na jakieś uzgodnienia, ale nawet na rzetelną wymianę spostrzeżeń, a zbieżność zeznań nie jest też wynikiem wykonywania czynności przez tego samego przesłuchującego, skoro w czynnościach uczestniczyło wielu Prokuratorów.

Ocena zeznań T. D. i A. D. rzeczywiście umożliwia obronie podnoszenie zarzutów, co nie oznacza, że skutecznych. Nie budzi wątpliwości, że pomiędzy tymi świadkami, a oskarżonymi w związku z odmienną postawą procesową w innych postępowaniach, istnieje konflikt. Nie można jednak z pola widzenia tracić realiów zdarzenia, którego dotyczy niniejsze postępowanie, kiedy o żadnym konflikcie mowy być nie mogło, wręcz przeciwnie oskarżeni w istocie pomagali świadkom uniknąć odpowiedzialności karnej.

O ile prawdą jest, że żaden z omawianych świadków nie ma interesu, aby składać zeznania szczególnie korzystne dla oskarżonych w niniejszej sprawie, to podobnie nie jest zainteresowany obciążaniem oskarżonych. Przedmiotowe postępowanie nie jest przecież objęte ewentualnym porozumieniem z organami procesowymi, co do ubiegania się przez świadków o nadzwyczajne złagodzenie kary.

W świetle zeznań wymienionych świadków oraz wyjaśnień oskarżonego, to iż E. U. został postrzelony już w początkowej fazie zdarzenia i to tak, że stracił przytomność, jest dowolną tezą obrońcy, wygodną, aby bronić twierdzenia, że oskarżony nie przystawiał do szyby broni palnej.

W zakresie twierdzenia, że skoro omawiani świadkowie byli w bezpośredniej bliskości oskarżonego i mieli możliwość zaobserwowania, co on robi, gdyż byli do niego zwróceni twarzą, nie można się z nim bezkrytycznie zgodzić. Przecież wszyscy czterej mężczyźni osunęli się na siedzeniach, pasażerowie z tyłu wręcz położyli się na kanapie, co wraz z obniżeniem sylwetki E. U. ograniczyło im pole widzenia. Bierność świadków, o której przekonuje łatwość, z jaką zostali wyciągnięci przez policjantów z samochodu, świadczy zaś o tym, iż w zdarzeniu skupieni byli na swoim bezpieczeństwie, a nawet nie na oporze. Zresztą takie ich zachowanie wobec zdecydowanej postawy funkcjonariuszy policji, było jak najbardziej racjonalne. T. D., aby uniknąć skierowania przeciwko niemu jakichkolwiek zarzutów związanych z tym dniem, zeznał nawet, choć było to nieprawdą, że sam „wyskoczył” z samochodu, aby dać się zatrzymać, niemniej na pewno oporu w żadnej mierze nie stawiał.

Odnosząc się do przyciemnianych szyb A., zauważyć można, że obrona instrumentalnie traktuje zalecenia Sądu odwoławczego, bo w tej kwestii uzasadnienie wyroku w części uchylającej nie pozostawia złudzeń, Sąd Okręgowy przyjął, że szyby nie były przyciemniane. Nie można się z tym w pełni zgodzić, a to z takim zastrzeżeniem, że nie

były przyciemnione na tyle, aby uniemożliwić wgląd do środka pojazdu, zwłaszcza przez szybę przednią, co znajduje odzwierciedlenie w dokumentacji fotograficznej. Świadczenie funkcjonariusze policji potwierdzili przecież nie tylko, że poszukiwany był pojazd z przyciemnionymi szybami, ale że takie istotnie były boczne i tylna, przednia nie, zresztą nie mogła być, samochód został dopuszczony do ruchu i nie mógł mieć przyciemnianej przedniej szyby w stopniu ograniczającym widoczność oraz wgląd do środka.

Szyby przednie i przednie boczne powinny mieć współczynnik przepuszczania światła nie mniejszy niż 70% (§ 8. 5. 4 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury dnia 31 grudnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia).

Policjanci wyjaśnili przy tym, że widoczność przez tę przednią szybę do wnętrza była dobra właśnie z uwagi na otwarte szyby boczne po prawej stronie A.. O tym zaś, że szyby były przyciemniane, co więcej fotochromatyczne przekonują zeznania właściciel pojazdu W. B. (k. 340- 341).

Powracając do oceny zeznań A. D., obrońca E. U. protestuje stwierdzeniu, że zeznania złożone przez świadka podczas ponownego przesłuchania były dostosowane do pytań obrońcy i linii obrony oskarżonego. W dalszym wywodzie wręcz zdaje się czynić zarzut, że Przewodniczący kierując rozprawą nie uchylił pytania obrońcy, co zaskakuje. Niemniej ma rację obrońca, że jego rolą jest zadawanie pytań osobom przesłuchiwanym, ale nie pozbawia to przecież Sądu orzekającego obowiązku oceny zeznań, również w kontekście treści pytań i udzielonych na nie odpowiedzi oraz etapu postępowania i zakresu wiedzy osoby przesłuchiwanej o zgromadzonych dowodach. Jakkolwiek zgodnie z art. 171 § 4 kpk nie wolno zadawać osobie przesłuchiwanej pytań sugerujących treść odpowiedzi, to na zaawansowanym etapie postępowania, kiedy zachodzi potrzeba uzyskania szczegółowych informacji, niejednokrotnie nie da się uniknąć pytań, z których treści osoba przesłuchiwana może wnioskować, jaka odpowiedź będzie w określonej sytuacji i dla kogo korzystna.

W niniejszej sprawie nie można już było uniknąć pytań o pożywienie, które miał mieć E. U. w rękę w chwili zdarzenia, zwłaszcza, że i tę kwestię polecił wyjaśnić Sąd Okręgowy.

A. D. nie był wcześniej pytany o jajecznicę, chociaż już na rozprawie w dniu 27.10.2007 r. o posiłku wspomniał, ale wiedział, że chodzi o sposób zachowania oskarżonych przy zatrzymaniu jego oraz T. D., a co za tym idzie o zagrożenie użyciem broni palnej przez E. U., zatem oczywistym jest, że gdyby miał wiedzę o manipulowaniu przez oskarżonego pudełkiem z jajecznicą, to by o tym wspomniał.

Ustosunkowując się do twierdzeń o sytuacji konfliktowej dodać można, że przecież to nie T. D. z A. D. mogą mieć urazę do oskarżonych, ale przeciwnie, co tym bardziej uzasadnia, że świadkowie nie mają powodu obciążać oskarżonych w niniejszej sprawie, skoro w dniu zdarzenia współpracowali ze sobą. Obiektywnie oceniając świadkowie ci starali się jednak przedstawiać przebieg zdarzenia korzystnie dla oskarżonych, stąd początkowe twierdzenia T. D., jakoby nie wiedział o broni w samochodzie, czy A. D. wykluczającego, aby E. U. miał w rękę broń palną. W kolejnym przesłuchaniu T. D. potwierdził, że w samochodzie była broń, choć wykluczył ostrą amunicję, zresztą w pierwszym przesłuchaniu przed Sądem świadek absurdalnie wręcz próbował przekonywać, że nie zna wyglądu broni palnej. Ostatecznie dalej przecząc używaniu broni palnej względem policjantów T. D. potwierdził siłę uderzenia A. w V. (...), co uznać trzeba za szczere ze względu na dobór słów, gdy określił, że go „zamroczyło”.

Niekonsekwencja tego świadka, co do możliwości obserwacji zachowania E. U. ujawniła się w tym, jak i w stwierdzeniu, że niemal od razu się schował, co więcej widział, że chował się A. D.. Ten świadek twierdził, że nie, ale nie przystaje to ani do zeznań kompana, ani policjantów. Wreszcie o tym, że nie wszystko omawiani świadkowie mogli dostrzec przekonuje stwierdzenie T. D., że nie mógł widzieć, czy E. U. krwawi, gdyż świadek się schował.

Sąd I instancji nie eksponował przy tym omawianego konfliktu, bo jak wskazano nie miał on znaczenia w niniejszym postępowaniu, czego wyrazem były właśnie starania świadków T. D. i A. D., aby jednak w kwestiach istotnych dla oskarżonych, co najmniej zamilczeć, albo przedstawić je w sposób neutralny, a tym samym korzystny.

Odnoszenie się do postępowania prowadzonego w KWP i zarzut braku bezpośredniości w tej mierze odczytać można znowu, jako traktowanie zaleceń Sądu odwoławczego wedle tego, czy jest to korzystne dla oskarżonego, czy nie, bo to przecież Sąd Okręgowy nakazał zapoznać się z tymi materiałami i już wtedy wiadomym było, że postępowanie toczyło się bez udziału oskarżonych.

Zastrzeżenia mogłyby być słuszne jedynie o tyle, gdyby w tamtej sprawie ujawniono okoliczności nieznanne w niniejszej, a co więcej dla oskarżonych niekorzystne, a tak się nie stało, materiały te nie wniosły do sprawy nic więcej niż było już znane z akt niniejszego postępowania, wręcz to materiał dowodowy ze sprawy karnej został wykorzystany w tamtych postępowaniach.

Żadnym argumentem nie jest to, iż zeznania obciążające oskarżonych w niniejszej sprawie, zostały złożone w czasie, gdy trwało postępowanie dotyczące użycia broni. Takie postępowania są standardową procedurą i nie mogły zaskakiwać policjantów, którzy bezpośrednio po zdarzeniu zobowiązani byli do złożenia raportów. Nie mieli też powodu zeznawać, czy raportować nieprawdy, bo jak wykazały tamte postępowania, a co wynika również z akt niniejszej sprawy, ponownie odesłać trzeba do protokołów oględzin A. oraz opinii balistycznej, użycie broni nie było skierowane na osoby, a wskazane dowody potwierdziły relacje co do kierunku oddawanych strzałów.

Oczywiście, że na odprawie świadkowie- funkcjonariusze policji, zostali nie tyle nastawieni na broń, co uprzedzeni o tym, że mogą mieć do czynienia z osobami, które mogą posługiwać się bronią palną i na pewno, jak określił to jeden ze świadków „w czasie zdarzenia działała adrenalina”. Obrońca zapomina jednak, że ci sami świadkowie wskazywali, że zdarzenie to nie było jednak nietypowym, szczególnie dla funkcjonariuszy SPAP. To z kolei, że policjanci zostali przygotowani na zachowanie oskarżonych skutkowało natychmiastową reakcją na widok broni palnej, czy jak później w wyważony sposób określali przedmiotu przypominającego broń palną. Tego z pewnością nie przewidywał E. U., dlatego twierdzenia, że nie mierzyły do policjantów uznać należy za nieprzekonujące. W opinii publicznej pokutuje przekonanie o takim uwikłaniu policjantów w procedury użycia broni, że nie podejmują się jej użycia, a jeżeli tak, to nie są w stanie odpowiednio szybko zareagować. Takie przekonanie u oskarżonych mogły utrwalić wcześniejsze nieudane próby zatrzymania. W dniu zdarzenia było jednak inaczej, a oddane strzały o ile spowodowały, że E. U. się schował, po tym gdy okazało się, że groźba użycia z jego strony broni palnej nie powstrzymała policjantów i nie opóźniła nawet ich działań, to jednak M. S. (1) nie wahał się używać samochodu nie tyle i nie tylko w celu ucieczki, ale aby ten cel osiągnąć w celu uszkodzenia samochodu policyjnego oraz spowodowania obrażeń u policjantów, aby w ten sposób co najmniej opóźnić ich działania i uniemożliwić zatrzymanie.

Dodać wypada, iż co do zakresu działań policji i uprawnień w tej mierze, złudzeń nie pozostawił świadek A. K. i powinni się z tym liczyć zatrzymywani, jak i osoby, które zamierzają i używają broni palnej wobec policjantów, czy też w ich obecności. W takim wypadku policjanci po zrealizowaniu zasad wynikających uprzednio z ustawy o policji i wydanych na jej podstawie aktów wykonawczych oraz resortowych, a obecnie Ustawy z dnia 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (Dz. U. z dnia 3 czerwca 2013 r.) mają za zadanie unieszkodliwić napastnika, co może być równoznaczne z oddaniem strzału z broni palnej.

Nadużyciem obrony jest powoływane się na pismo Komendanta Wojewódzkiego Policji w K. k. 1832 (nie zaś 1853, na której to karcie jest notatka służbowa).

Pismo Naczelnika Wydziału Kontroli KWP w K. z dnia 26.11.2007 r. zredagowane zostało i skierowane do odpowiednich jednostek po dokonaniu „analiz sprawozdań dotyczących zasadności użycia broni palnej służbowej oraz podjęcia czynności przed użyciem broni palnej przez policjantów garnizonu (...)”. Napiętnowano wtedy czynności podjęte przed użyciem broni palnej i oddanie strzałów ostrzegawczych w stosunku do uciekającego sprawcy wykroczenia. Stąd zrozumiały wniosek o potrzebie omówienia stosownych regulacji prawnych z policjantami „celem uniknięcia wystąpienia podobnych przypadków w przyszłości”. Okoliczności te i data wystąpienia wskazują jednoznacznie, iż nie donosiło się ono do zdarzenia objętego niniejszym postępowaniem, a skoro omawiane było poddane analizie, to nieprawidłowości nie stwierdzono. Takie wnioski nasuwają się również wprost po lekturze akt postępowania wyjaśniającego w sprawie użycia broni służbowej przez podkom. P. M. w dniu 14.02.2006 r.

(k. 1881-1982), a w szczególności sprawozdania (k. 1979- 1982). W tym wypadku zalecono „celem doskonalenia zawodowego, omówić przez wyznaczonego funkcjonariusza zaistniałe zdarzenia na codziennej odprawie służbowej funkcjonariuszy (...) w K.”.

Podobnie w wypadku postępowania wyjaśniającego przeprowadzonego w związku z zaistniałym zdarzeniem, w Samodzielnym Pododdziale Antyterrorystycznym Policji w K. (k. 1837- 1878), w tym w sprawozdaniu (k. 1865-1866).

Ustosunkowując się z kolei do poszczególnych argumentów apelacji obrońcy M. S. (1) przypomnieć wypada, że zgodnie z art. 438 kpk orzeczenie ulega uchyleniu lub zmianie w razie stwierdzenia obrazy przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia, zatem może to nastąpić nie przy każdej takiej obrazie, a jedynie wówczas, gdy obraza ta mogła mieć wpływ na treść orzeczenia (zob. w. SN z 22 maja 1984 r., IV KR 122/84, OSNPG 11/1984, poz. 101); wymaga to więc oceny indywidualnej na tle okoliczności konkretnego przypadku.

Obraza przepisów postępowania (error in procedendo) to naruszenia norm procesowych w toku postępowania i w samym orzeczeniu min. przez zaniechanie określonych nakazów przewidzianych w procedurze (Grzegorzyc T. komentarz Zakamycze 2003 Komentarz do art. 438 kodeksu postępowania karnego (Dz.U.97.89.555), [w:] T. Grzegorzyc, Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Zakamycze, 2003, wyd. III.) Trafnie stwierdza się w piśmiennictwie, że "wpływ uchybień proceduralnych na wynik postępowania zależy od konkretnego układu procesowego, wskutek czego to samo uchybienie może w pewnych sytuacjach mieć zasadniczy wpływ na treść orzeczenia, a w innych – żaden (Z. Doda, A. Gaberle, Kontrola odwoławcza..., s. 112, Grajewski J. komentarz Zakamycze 2006 Komentarz do art. 438 kodeksu postępowania karnego (Dz.U.97.89.555), [w:] J. Grajewski, L.K. Paprzycki, S. Steinborn, Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Tom II (art. 425-673). Zakamycze, 2006).

Odnosząc powyższe do zarzutu obrazy art. 399 § 2 kpk apelująca wpływu na treść wyroku nawet nie uprawdopodobniła, nie jest tym przecież powoływanie orzeczeń Sądów orzekających w innych sprawach. Po pierwsze wskazany przepis nie ma obligatoryjnego charakteru. Po wtóre podzielenia wymaga stanowisko Sąd orzekającego, wspomniane pouczenie związane było nie z ewentualną nową oceną prawną zachowania oskarżonych i zakwalifikowaniem określonego zachowania z innego przepisu prawnego, ani też dokonania istotnych zmian w opisie zarzucanego czynu, ale stanowiło konsekwencję zmiany stanu prawnego.

Równocześnie choć w przepisie art. 223 kk wprowadzono inny zakres znamion, to w tej części nie mogło to znaleźć zastosowania, wobec uchylenia uprzednio zapadłego wyroku na skutek apelacji wniesionych wyłącznie na korzyść oskarżonych i zakresu zaleceń, co profesjonalnym reprezentantom oskarżonych musiało być znane. Ostatecznie też w zaskarżonym wyroku Sąd I instancji przypisał M. S. (1) wypełnienie znamion również art. 223 § 1 kk, ale w takim zakresie, w jakim penalizowane było zachowanie sprawcy przed dniem 22.03.2011 r.

Obrońca M. S. (1) broniąc się przed oceną zmierzania do przedłużenia postępowania czyni w uzasadnieniu wytyk, że Sąd I instancji „5.03.2013,(kiedy na ten termin stawił jeden z oskarżonych i obrońca. Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, celem pouczenia o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów mimo, iż wcześniej na rozprawie w dniu 26.02.2013r pouczenia takiego dokonał)”. To wprost wskazuje, że udzielone pouczenie nie tylko nie było zaskoczeniem, ale i jego zakres nie wymagał przygotowania obrony, bo nie ujawnił żadnych nowych okoliczności, ani kierunków ewentualnego orzeczenia Sądu poza zakres opisu czynów zarzucanych i wcześniej prezentowanych ocen prawnych, a tym samym nie uwzględnienie wniosku obrońcy o odroczenie rozprawy nie mogło mieć i nie miało wpływu na treść zaskarżonego wyroku. Za tym przemawia dobitnie również treść środka odwoławczego, gdyż nie wynika z niego, jak owo odroczenie miałyby wpłynąć na stanowisko obrony, skoro takiego kierunku nie sposób znaleźć w apelacji odnoszącej się wyłącznie do okoliczności sprzed owego pouczenia.

Kolejne zarzuty dotyczące obrazy art. 170 kpk również należy uznać za nieuzasadnione.

Nie jest zrozumiałą wynikający z zarzutu apelacji wniosek obrońcy, jakoby wnioskowany przez obrońcę dowód z opinii balistycznej można było przeprowadzić skoro opinia biegłego nie pozostawia wątpliwości. Stanowczo i w sposób przekonujący biegły wykazał, kiedy posługiwać mógł się jedynie stopniem prawdopodobieństwa, z uwagi na rodzaj

użytej amunicji, co przecież nie uniemożliwiało skorelowania treści opinii, ustaleń oględzin oraz zeznań świadków. Szczególnie, gdy chodzi o ewentualne ustalenia dotyczące użycia broni przez J. K. (1), gdy pocisku z jego broni, a nawet takiego, który byłby typowany, jako prawdopodobnie z niej pochodzący nie ujawniono.

Odnoszenie się przez apelującą do protokołu oględzin samochodu A. wskazuje natomiast, że ocena dowodów jest możliwa. Podobnie nie sposób uznać, aby Sąd w postanowieniu o nieuwzględnieniu wniosku dowodowego błędnie wskazał jednostki broni jakimi posługiwali się policjanci. Przy tym Sąd orzekający ustalił, że wskazany świadek w momencie, kiedy A. ruszyło do przodu, oddał jeden strzał, celując w kierującego samochodem A., w jego dolne partie ciała, co nie odpowiada ranie, którą miał mieć M. S. (1) i po której pozostała blizna. Wedle obrony miała być to rana przestrzałowa, czyli pocisk powinien znaleźć się w pojeździe, zwłaszcza, że nie ujawniono śladów przestrzelin wiodących z kabiny na zewnątrz, co tym bardziej wskazuje, że J. K. (1) nie postrzelił M. S. (1). Obrona, w tym oskarżony w apelacji osobistej forsują pogląd, że ten świadek nie zeznawał prawdy, gdy mówił o strzale skierowanym w dolne partie ciała, ale jednak nie ma pochodzących od jego broni śladów na wysokości tułowia kierowcy. Jedyne jakie mogły być powiązane to ślad 30A w gnieździe poduszki powietrznej, a ten pocisk pochodził prawdopodobnie z broni N. M. i oddany został zapewne przy otwartych drzwiach kierowcy (k. 252- 255), inny ujawniony w kabinie pocisk to ślad 31 w kokpicie- na panelu środkowym w lewym górnym rogu ekranu nawigacji (k. 252- 255), przy czym ten pocisk pochodzi prawdopodobnie z broni T. K.. Jednak ani jeden, ani drugi ślad nie został powiązany z postrzeleniem M. S. (1), podobnie, jak i strzał oddany przez J. K. (1), choć niewątpliwie ten oskarżony został podczas zdarzenia postrzelony. Fakt, że pocisk w poduszce powietrznej skojarzony został w pewnym stopniu prawdopodobieństwa z bronią N. M. bynajmniej nie podważa jego wiarygodności, gdy zeznawał, że strzały oddawał w tylne koła, bo przecież podobnie skojarzone ślady to 32A, 32B- w oponie tylnego prawego koła, 15- w bagażniku, 18- w prawym tylnym błotniku, 22A- nadkołu prawym przedniego błotnika, kiedy zaś strzelał samochód A. odjeżdżał i to nie w linii prostej, aby ominąć O. (...) M. S. (1) odbił w lewo, tę stroną eksponując częściowo policjantom, którzy byli z lewej i z tyłu A..

W zakresie wniosku o badania RTG, w kierunku ujawnienia śruciny, a dalej badań balistycznych, skoro nawet M. S. (1) twierdził, że rana była przestrzałowa, to o śrucinach mowy nie mogło być, a przy braku pocisku, nieujawnieniu w pojeździe miejsca jego trafienia, nie można stanowczo ustalać pozycji oskarżonego. Wreszcie J. K. (2) nie twierdził, że nie postrzelił oskarżonego, co jednak w świetle zeznań świadka i przebiegu zdarzenia nie przekonuje, iż oddany przez świadka strzał był działaniem przekraczającym uprawnienia.

Nie wiadomo też na czym polegać miałyby powołany w apelacji eksperyment procesowy celem ustalenia z jakiego rodzaju broni i kto strzelał oraz uzupełnienie opinii balistycznej. Dane co do tego, komu jaka broń została wydane wynikają z akt, zaś jakie i gdzie ujawnione pociski skojarzono z którą bronią również wynika wprost z ekspertyzy kryminalistycznej. Eksperyment, nie wiadomo zresztą jak przebiegający, nie byłby zatem przydatny dla potwierdzenia tezy wniosku, a w zasadzie okoliczność ta została już udowodniona, choć nie wiadomo czy zgodnie z twierdzeniem apelacji, bo zarówno M. S. (1), jak i jego obrońca dążą do powiązania strzału oddanego przez J. K. (1) z obrażeniem oskarżonego.

Wiążąc dane z protokołów oględzin z ekspertyzą balistyczną można skojarzyć ujawnione ślady z bronią oraz policjantami z tym zastrzeżeniem, że w wypadku G.-ów (...) 351 i (...) 444 wnioski opinii nie są stanowcze.

Z op.	Ślady nr	Nabój	Opinia	Policjant
a	1- pobocze (druga str. ul)	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	K.

b	4- skrzynka narzędziowa w bagażniku	9mm l.	(...)	K.
c	6- tworzywo w bagażniku	9mm l.	(...)	K.
d	8A- zbiornik płynu chłodzącego	(...) B.		M.
e	9A- 4 drobiny ołowiu- (lewy błotnik i zewnętrzne nadkole)	Prawdopodobnie broń gładkolufowa nie do identyfikacji		M.
f	15- plecak w bagażniku	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
g	15B- metalowa listwa bagażnika- wykończenie (otwór 15A)	9mm l.	(...)	K.
h	18- prawy tylny błotnik	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
i	20A- prawy czółowy słupek dachu	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	K.
j	22A- nadkole, prawego przedniego błotnik	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
k	23A-fotel przedni prawy (od szyby przedniej)	2 zdeformowane drobiny ołowiu, z drobinami przypominającymi szkło. Większy- prawdopodobnie		M.

		broń gładkolufowa. Nie do identyfikacji		
l	29- zbieg wzmocnienia czołowego z pr. przed. błot. komora silnika	1 zdeformowana drobina ołowiu Prawdopodobnie broń gładkolufowa Nie do identyfikacji		M.
m	30A- gniazdo poduszki kierownicy (od strony drzwi przednich lewych, bez uszkodzeń- strzał przy otwartych)	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
n	31- kokpit, panek środkowy	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	K.
o	32A- opona-prawy tył	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
p	32B- opona- prawy ty	9mm l.	Prawdopodobnie G. (...)	M.
r	4 pociski zebrane przez policjantów	9mm l.	(...)	K.
s	Nr 1- łuska z pobocza	9mm l.	(...)	K.
t	21 łusek zebrane przez policjantów	9mm l. (co do łusek opinia pełna i stanowcza)	9- (...) 10- G. (...) 2(k. 725) 1- G. (...)	K. M. K.

u	6 łusek z broni gładkolufowej	4 (...) (...) Ustalenie wg oznakowania L. kulki ołowiane fi 6,8 (...) - pociski kulowe	4- (...) (...) (...) (...) (...) (...)	M. M. M.
	27- pocisk wypadł przy demontażu elementów silnika i chłodnicy		(...)	K.
	34A- 2 cm od żarówki stopu- tapicerka nadkola		(...)	K.
	35A- tapicerka przy kole zapasowym		(...)	K.

Dlatego nie można zgodzić się z twierdzeniami o niejasnościach, niepełności opinii, ani tym bardziej o wątpliwościach w rozumieniu art. 5 § 2 kpk.

Podobne powiązania można odnieść do otworów po strzałach.

Otwór wg oględzin i miejsce śladu	Ślad	Wnioski ekspertyzy	
1-7	Przedni zderzak i kratownica 2,3,4,6,7- prowadzą do chłodnicy klimatyzacji- wokół punktów trafień dodatkowe uszkodzenia od odłamków 1,5- w głąb komory silnika	Otwory w chłodnicy klimatyzacji i silnika Przy demontażu wypadł ślad 27	k. 210- 216 K.
8	Maska w kierunku komory silnika	(...)	M.

9	11 ześlizgów i 4 otwory w lewym błotniku i nadkolu	4 fragmenty pocisków- Ślad nr 9A	M.
11	Otwór w tylnej szybie	Popękana szyba, nie można przeprowadzić sondy Ślad ześlizgu =Ślad 11A – nie pocisk (k. 252-255)	
12	Część blaszana tylnej klapy	12A- ślad ześlizgu 12A,13A,15A,15B,16,16,B (k. 252-255)	
13	Obok tylnej tablicy	JW.	
14,15,16	Tył	JW. 15-plecak 15B- listwa bagażnika	M. K.
17	Tyłny zderzak		
18	Prawy tylny błotnik- Utkwiony pocisk		M.
19	Otwór w prawych przednich drzwiach	Sonda prowadzi ukośnie w kierunku osi pojazdu do poziomej powierzchni kokpitu stykającego się z szybą czołową- ślad tarcia=ślad 19A(k. 252-255)	
20	Słupkę prawy przedni- nieprzelotowy	Ślad 20 A (k. 252-255)	K.
21	Obudowa prawego lusterka- wylupana	Sonda prowadzi w kierunku przedniej szyby, która nie jest wylupana	

22	Przedni prawy błotnik	Ślad 22 A	M.
23	Szyba przednia 8 otworów 2 wylupania Wewnątrz szkło	Fragment ołowiu z siedzenia pasażera Ślad 23A (k. 252-255)	M.
24,25	Nieprzestrzelone uszkodzenie szyby		
26	Dach- ślad ześlizgu nad kierowcą		
28	Słupek dachu		(k. 252-255)
29	Wzmocnienie czołowe z prawym przednim błotnikiem		
30A	Kierownica-sonda od drzwi kierowcy	Ślad 30A	M.
31	Kokpit panel środkowy - wyświetlacz	Ślad 31	K.
32	Tylne prawe koło	Ślad 32A, 32B (ślad 32 to np. kominiarka k. 224v)	M.
33	Zderzak nad prawym przednim kołem		
34	Żarówka stopu	Ślad 34A	K.
35	Schówek koła zapasowego	Ślad 35A	K.

Odnośnie zarzutu obrazy art. 424 § 1 pkt. 1 kpk polegającej na „nie odniesieniu się w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku do istotnych kwestii mogących mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy między innymi do okoliczności, że oskarżony został w czasie zdarzenia postrzelony, jak również do szeregu dowodów które nakazał przeprowadzić Sąd Okręgowy”,

przypomnieć trzeba to, co wskazano już w odniesieniu do apelacji obrońcy U.. Niniejsze postępowanie nie miało na celu ustalenia w zakresie postrzału M. S. (1) i doznanych przez obu oskarżonych obrażeń.

Co istotne w wypadku oskarżonego M. S. (1) miał doznać obrażeń w drugiej fazie zdarzenia, już po zachowaniu E. U., po staranowaniu V. (...), spowodowaniu obrażeń u policjantów w nim pozostających. Zatem ewentualnie można by wiązać czas postrzelenia z ruszeniem przez M. S. (1) do przodu, kiedy nacierał pojazdem na K. B. i T. K., doprowadził do przytrzaśnięcia palców ręki S. M. i uderzył tylnymi prawymi drzwiami M. K. (2) oraz potrafił J. M. (1), dalej kontynuując ucieczkę.

Uzasadnienie apelacji obrońcy M. S. (1) częściowo odnosi się do kwestii nie objętych zarzutami, czy raczej luźno z nimi związanych. Nie postawiła obrońca zarzutu obrazy art. 424 kpk w ten sposób, aby miało z tegoż wynikać uniemożliwienie kontroli instancyjnej, tak też nie jest.

Zgodnie z art. 424 k.p.k. obowiązkiem sądu jest przedstawienie całego toku rozumowania, które doprowadzą go do wyprowadzenia określonych wniosków, w tym wniosków o wiarygodności jednych dowodów i braku wiarygodności innych. Przy tym nie można zapominać o granicach orzekania, a te wyznaczone są zakresem oskarżenia, w niniejszej sprawie ograniczonym ze względu na uprzednio wywiedzione na korzyść oskarżonych apelacje.

Sąd orzekający związany był zatem treścią zarzutów aktu oskarżenia, a ustalenia dotyczące innych okoliczności miały znaczenie o tyle o ile mogły wpłynąć na treść orzeczenia. Zatem przedmiotem postępowania nie była ocena zachowań wszystkich uczestników zajścia o ile nie zachodziły między nimi interakcje mogące wpłynąć na zakres odpowiedzialności oskarżonych. Przykładem tego, spoza oskarżonych i policjantów jest świadek J. M. (2), który niewątpliwie nie zeznawał prawdy w pierwszym przesłuchaniu, a co więcej można było rozważać, czy nie dopuścił się przestępstwa poplecznictwa.

Sąd meriti zobowiązany był zatem zaprezentować ocenę dowodów istotnych dla ustalenia, czy oskarżeni dopuścili się zarzucanych im czynów, poczynione w oparciu o to ustalenia faktyczne, ocenę prawną oraz okoliczności wpływające na wymiar kary. Z tych powinności Sąd I instancji wywiązał się należyście.

Treść wszystkich apelacji wymusza jednak odniesienie się do kwestii niejako obocznych i to, że Sąd Okręgowy w swoim uzasadnieniu takie okoliczności omawia nie oznacza, aby w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku dostrzegał braki. To treść środków odwoławczych warunkuje w myśl art. 457 § 3 kpk zakres uzasadnienia wyroku sądu odwoławczego, dlatego nie może się ono sprowadzać jedynie do zakresu wymaganego przez przepis art. 424 kpk, bowiem w uzasadnieniu sądu odwoławczego należy podać, czym kierował się sąd wydając wyrok oraz dlaczego zarzuty i wnioski apelacji sąd uznał za zasadne albo niezasadne.

Odnosząc się do kwestionowanej przez obrońcę M. S. (1) oceny prawnej jego zachowania, a szczególnie kwestii przypisania mu wypełnienia znamion występku z art. 223 § 1 kk, Sąd Okręgowy podziela stanowisko wyrażone przez Sąd I instancji.

Orzecznictwo, na które powołuje się obrońca, wbrew treści apelacji nie jest tak jednoznaczne. Owszem są judykaty wykluczające możliwość przyjęcia, iż używanie samochodu, jako przedmiotu podobnie niebezpiecznego do broni palnej, wypełnia znamiona wskazanego występku. Przy tym orzecznictwo odnoszące się do innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu jest niejednoznaczne, a w części kazuistyczne. Podobnie, gdy chodzi o rozumienie pojęcia tożsamego zastosowanego w art. 159 kk, czy art. 280 § 2 kk.

Na gruncie art. 223 kk, za niebezpieczny przedmiot uznano jednak również samochód, którym sprawca usiłował potrafić policjanta (zob. wyrok SA w Katowicach z dnia 31 października 2000 r., II AKa 273/00, Przegl. Orz. Prok. Apel. 2000, nr 9), a za środek obezwładniający nawet- użytego w tym celu silnego i agresywnego psa (zob. wyrok SA w Lublinie z dnia 9 grudnia 2002 r., II AKa 306/02, WPP 2003, nr 3).

Co więcej za podobnie niebezpieczne narzędzie uznano m.in. metalowy łącznik przegubowy (wyrok SA w Białymstoku z 18 grudnia 2002 r., II AKa 335/02, OSAB 2003, z. 1, poz. 20); metalową rurkę o średnicy 3,5 cm i długości 100 cm, zakończoną z jednej strony żeliwnym kolankiem (wyrok SA we Wrocławiu z 23 grudnia 2002 r., II AKa 548/03, OSA 2003, z. 5, poz. 44).

Podobnie metalową rurkę o średnicy 0,5 cala i długości 60 cm, metalowemu łomowi, który jest nie tylko cięższy ale i dłuższy i pełny. Jak wykazywał Sąd Apelacyjny w Katowicach w sprawie sygn. akt II AKa 61/09 (LEX nr 577336) właściwości statyczne metalowej rurki sprawiają, że jest ona szczególnie przydatna do zadawania uderzeń, z czym wiąże się zazwyczaj niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia. Przy uznaniu jakiegoś przedmiotu za narzędzie niebezpieczne kładzie się nacisk na właściwości i cechy narzędzia. Ma to związek z aktualnym ujęciem kwalifikowanej formy rozboju, które mówi o podobnie, do broni palnej lub noża, niebezpiecznym przedmiocie. Akcentuje się charakter przedmiotu, jego naturalne cechy, które sprawiają, że jest on na tyle niebezpieczny, iż jego zwykłe użycie może powodować zagrożenie dla życia ofiary. Przedmiot taki musi charakteryzować się analogicznymi właściwościami i stwarzać zbliżony poziom zagrożenia dla życia człowieka, jak broń palna czy nóż. Metalowa rurka, o podanych wymiarach i konstrukcji, cechy takie posiada.

Z kolei M. Siwek opowiedział się nawet za tym, że zwierzę może stanowić także inny podobnie niebezpieczny przedmiot, o którym mowa m.in. w art. 223 k.k., przy uwzględnieniu jego szczególnych cech (glosa do wyroku s.apel z dnia 9 grudnia 2002 r., II AKa 306/02, WPP 2003/3/150).

Sąd Okręgowy w niniejszej sprawie nie podziela stanowiska wyrażonego min. w wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 19.12.2007 r. sygn. akt II AKa 429/07 (Prok.i Pr.-wkl. 2008/9/24), że za podstawę do analizy, czy mamy do czynienia z "innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem", należy brać zawsze pod uwagę tylko i wyłącznie skutki wiążące się z normalnym, zwykłym użyciem przedmiotu, a nie jego użyciem w sposób niebezpieczny. Chodzi więc wyłącznie o przedmioty, których każde normalne użycie wobec innej osoby zawsze stwarza realne zagrożenie dla życia.

Uwzględniając istnienie różnych stanowisk Sąd Okręgowy uważa, że kierować należy się jednak nie tylko tym, czy konkretny przedmiot ze swej istoty i przeznaczenia ma charakter niebezpieczny podobnie do broni palnej i noża, ale również sposobem jego użycia przez sprawcę.

Za tym ostatnim przemawia fakt, że przecież podstawowe przeznaczenie noża, wymienionego indywidualnie w przepisach, jako narzędzia wytworzonego przez człowieka, w ostatnich dziesięcioleciach, w cywilizowanych społecznościach, nie jest związane z zadawaniem ludziom obrażeń. Podobnie wskazywane w orzecznictwie odnoszącym się do pojęcia niebezpiecznego narzędzia w art. 210 § 2 dkk i art. 280 § 2 kk nie są z natury niebezpieczne i nie służą do zadawania obrażeń takie przedmioty, jak pasek z metalową klamrą, drewniana pałka, ciężki but wojskowy, a nawet butelka, czy szalik, a pomimo tego sposób użycia przedmiotów warunkował ich uznanie za przedmioty przesadzające o kwalifikacji z wymienionych przepisów.

Odnosząc te kwestię do samochodu dochodzi dodatkowa okoliczność, już normalne jego użycie stwarza potencjalne zagrożenie dla ludzi i nie musi to być związane umyślnością zachowania. Uwzględniając gabaryty takiego przedmiotu, jego masę, której sprawca jest świadom, kierowanie samochodu na inny pojazd, czy wprost człowieka, albo jak w niniejszej sprawie ruszanie pojazdem pomimo pozostawiania w obrębie jego otwartych drzwi innych osób, przemawia za tym, aby przedmiot taki uznać za podobnie niebezpieczny do broni palnej i noża.

W wypadku M. S. (1), któremu znajomości i rozeznania w danych technicznych samochodu A. (...), nie sposób odmówić, nie ma wątpliwości, że świadom był tak możliwości, mocy silnika, jak i masy pojazdu. Nie można przecież przejść obojętnie nad tym, że w zasadzie do celów roboczych oskarżony i jego kompani kupili kradziony samochód tego właśnie typu. Celem było z pewnością nie tylko poczucie komfortu, ale przede wszystkim zalety związane z mocą silnika, masą pojazdu, jego wyposażeniem.

O tym zaś, że pojazd ów zapewniał bezpieczeństwo i był trafioną inwestycją, przekonuje efekt działań z dnia 14.02.2006 r., kiedy oskarżonym, nawet posiadającym obrażenia ciała, udało się uciec po uprzednim staranowaniu przez M. S. (1) niemałego przecież pojazdu, a to V. (...) i spowodowaniu istotnych obrażeń ciała znajdującym się we wnętrzu pojazdu policjantom, a dodatkowo przy znacznych uszkodzeniach A., wynikających również z oddanych do pojazdu strzałów z broni palnej.

W zakresie przypisanego współsprawstwa, przede wszystkim podkreślić trzeba, że na obecnym etapie postępowania, wobec ograniczeń związanych z zakresem zaskarżenia nie sposób czynić dalej idących ustaleń niż wynika to z treści zaskarżonego wyroku. Niemniej można dostrzec swego rodzaju niekonsekwencję już w formułowaniu zarzutów popełnienia przestępstw przez obu oskarżonych, co zostało po części skorygowane w orzeczeniu Sąd meriti.

Po wtóre truizmem jest przypominanie, że współsprawstwo ma miejsce zarówno w sytuacji, gdy czyny dwóch lub więcej osób samoistnie wypełniają wszystkie ustawowe znamiona danego typu czynu zabronionego (wielosprawstwo), jak też, gdy realizacja wszystkich ustawowych znamion czynu zabronionego następuje dopiero wskutek złożenia się czynów tych osób (współsprawstwo właściwe). Współsprawstwo występuje również w sytuacji, gdy co najmniej dwie osoby działają tak, że jedna z nich wykonuje pełną czynność czasownikową, natomiast druga tylko jej fragment. Istotą współsprawstwa jest oparte na porozumieniu współdziałanie dwóch lub więcej osób, z których każda obejmuje swoim zamiarem realizację całości znamion określonego czynu zabronionego. Współsprawstwem jest również oparte na porozumieniu wspólne wykonanie czynu zabronionego, które charakteryzuje się odgrywaniem istotnej roli w procesie realizacji ustawowych znamion czynu zabronionego po stronie każdego ze współników. Przy tym wspomniane porozumienie nie musi być wypowiedziane, a może mieć charakter dorozumiany.

W realiach niniejszej sprawy uzasadnionym było przypisanie oskarżonym współdziałania w realizacji znamion czynu zabronionego z art. 224 § 1 kk, bowiem w zakresie pozostałych znamion czynów zabronionych, które wypełnił również M. S. (1), których obecnie E. U. przypisać nie można, musiały być potraktowane, jako ekscesy, tak zatem co do czynnej napaści, spowodowania obrażeń ciała, jak i zniszczenia pojazdu.

M. S. (1) niewątpliwie działał w celu zmuszenia funkcjonariuszy Policji do zaniechania prawnej czynności służbowej zatrzymania osób, sam stosował przemoc tak w postaci szarpania z J. K. (1) oraz przez użycie niebezpiecznego narzędzia w postaci samochodu osobowego marki A. (...) realizując równocześnie zachowania częściowo odpowiadające znamionom czynnej napaści, zaś E. U. groził funkcjonariuszom policji bronią palną, mierząc z niej do nich.

Oskarżeni świadomi byli, że policjanci podjęli próbę ich zatrzymania, nie tylko nie chcieli się temu podporządkować, ale chcieli zmusić ich do zaniechania tegoż, najpierw poprzez groźbę użycia broni palnej przez E. U., a następnie w postaci użycia przez M. S. (1) niebezpiecznego narzędzia- samochodu, w czym wyrażała się też czynna napaść. Pod tym terminem, zgodnie z powszechnie przyjętym stanowiskiem orzecznictwa i doktryny, należy rozumieć każde działanie podjęte w celu wyrządzenia krzywdy fizycznej, chociażby ten cel nie został osiągnięty.

Dalej w czasie próby zatrzymania oskarżonych, czyli wyciągnięcia ich z samochodu przez S. M. i J. K. (1), M. S. (1) stawiał opór, a to szarpał się z J. K. (1), a co do S. M., który próbował pomóc koledze, w efekcie tego oraz ruszenia pojazdem do przodu doprowadził do przytrzaśnięcia palców drzwiami samochodu, ruszając uderzył też otwartymi drzwiami prawymi tylnymi M. K. (2), który po zatrzymaniu A. D., przy której to czynności asekurował A. K., przemieścił się do przodu, wreszcie manewrując potracił też J. M. (1) i najeżdżał na K. B. i T. K..

Ten ostatni element należało potraktować, również jako wypełniający znamiona czynnej napaści. Niewątpliwie trafne było zatem zakwalifikowanie zachowań M. S. (1), jako biernego oporu, czyli zachowania wypełniającego znamiona art. 224 § 2 kk w postaci przemocy zmierzającej zmuszenia funkcjonariuszy policji do zaniechania prawnej czynności służbowej w postaci zatrzymania oskarżonych, ale również z art. 223 § 1 kk w postaci czynnej napaści powyżej wskazanej oraz w początkowej fazie cofania i najechania na V. (...) ze znajdującymi się w jego wnętrzu policjantami,

przy tym wypełnił też znamiona art. 157 § 1 i 2 kk oraz z art. 288 § 1 kk i później ponownie czynnej napaści przy odjeżdżaniu wobec S. M., M. K. (2), K. B. i T. K..

Nie poddając się poleceniom zatrzymania, podejmując określone czynności oskarżeni niewątpliwie działali w dorozumianym porozumieniu i to nie nagłym wynikającym z zaistniałej sytuacji, ale wcześniejszym wynikającym z udanych uprzednio ucieczek i razem podejmowanych przedsięwzięć. Dlatego zasadnym jest przyjęcie, że każdy z oskarżonych liczył się z tym, jakie działania podejmie drugi, a zatem M. S. (1) akceptował, iż E. U. groził będzie użyciem broni palnej (co najmniej), czyli użyciem przemocy, aby zmusić policjantów do zaniechania prawnej czynności służbowej w postaci zatrzymania, zaś E. U., to że również M. S. (1) użyje przemocy przy próbie zatrzymania, co spowodowało się do szarpania z funkcjonariuszami (J. K. (1)) oraz manewrowania samochodem (w wyniku czego min. przytrzasnęła palce S. M.). Jak wcześniej wskazano nie sposób obecnie przypisać, ani rozważyć, czy E. U. obejmował swoim zamiarem czynną napaść na policjantów, spowodowanie u nich obrażeń ciała oraz zniszczenie samochodu.

Istotnie występkiem z art. 224 § 2 kk jest przestępstwem skutkowym, a w realiach niniejszej sprawy ów skutek ziścił się za sprawą działaniem obu oskarżonych, bowiem w zakresie tego obejmowanego porozumieniem, zmusili funkcjonariuszy do zaniechania zatrzymania samych oskarżonych, gdyż w wypadku świadków A. D. i T. D. czynność ta pomimo prezentowanej od początku postawy oskarżonych została zrealizowana.

Rozważania co do tego, czy M. S. (1) mógł nie zorientować się, że ma do czynienia z policją, przedstawiono powyżej, niemniej godzi się dodać, że to nie ubiory funkcjonariuszy z V. (...) mogły być wyznacznikiem tego, jakie przekonanie o osobach podejmujących zatrzymanie miał oskarżony. Obydwaj pierwszy kontakt wzrokowy mieli z policjantami z R. (...), a co więcej od razu, gdy wysiadł z niego M. K. (2), a za nim pozostali i krzyczeli (...) itd. podobnie funkcjonariusze z pierwszego O. (...), oskarżeni wiedzieli kim są osoby z tych samochodów, że chodzi o zatrzymanie, a tym samym, że kolejne zbliżające się z tyłu pojazdy też są policyjnymi. Takich wątpliwości nie mieli T. D. z A. D., takich w istocie nie miał E. U. twierdząc, że od razu się chował, co jak się okazało nie jest prawdą, ale nie umniejsza przekonania tego oskarżonego, iż chodziło o policjantów, a wszyscy trzej chociażby stąd, że było to kolejne zatrzymanie, a w wypadku oskarżonych ucieczka przed policją.

Prawdą jest, co wskazał w apelacji M. S. (1), że to, iż jedna osoba rozpoznała policjantów nie musi świadczyć o podobnym rozpoznaniu przez inną osobę. Nie jest jednak też tak, aby takie wyjaśnienia/oświadczenia nie podlegały ocenie. Ujawnione w niniejszej sprawie okoliczności dotyczące takich samych możliwości spostrzegania, a nawet lepszych u kierowcy niż pasażerów oraz brak informacji o zaburzeniach psychofizycznych u M. S. (1) pozwala i nakazuje krytyczną ocenę twierdzeń tego oskarżonego, że policjantów nie rozpoznawał.

Prawdą jest, że świadek M. K. (2) zeznał „ja dzisiaj patrząc na to z boku nie mogę powiedzieć, że sprawca działał przeciwko policji, bo mógł myśleć że to konkurencja a dopiero po jakiejś chwili zobaczył, że to policja”, ale to „po jakiejś chwili” już było tym momentem kiedy złudzeń oskarżony M. S. (1) nie mógł mieć, a zatem jak wskazano od momentu, gdy zobaczył i usłyszał policjantów, a to przecież po tym fakcie podjął działanie. W żadnym momencie, z żadnych dowodów, nawet tych, które można by interpretować w sposób korzystny dla oskarżonych nie wynika, aby M. S. (1) wyprzedził zachowanie policjantów, a zatem ich wysiadanie z samochodów, skierowane krzykiem nakazy poddania się poleceniom policjantów. Powoływanie z kolei zeznań świadka K. O. nie może być miarodajne, bo o ile istotnie nie mieli kasków na głowie i nikt nie był ubrany w pełne ubrania bojowe, to mieli kamizelki z napisem POLICJA, zaś dwie osoby z przodu V. (...) czapki z takim napisem.

Odnosząc się do tego, jakoby kolejny raz przesłuchiwanie świadkowie mieli nie mieć pewności, że widzieli broń palną, to wniosek taki obrońca oskarżonego M. S. (1) zdaje się wywodzić z posługiwania się przez nich pojęciem przedmiotu przypominającego broń. Nie jest jednak tak, aby którykolwiek z trzech świadków, którzy przedmiot taki spostrzegli poddał to w wątpliwość, nie przekonuje dla podważenia tych spostrzeżeń i relacji fakt, że część świadków nie jest już policjantami. To M. K. (2), J. M. (1), T. K. i S. M. mieli możliwość dostrzeżenia owej broni, bo pierwsi znaleźli się przed A.. Przy tym broń palną dostrzegli trzej pierwsi, to również przemawia za prawdziwością ich spostrzeżenia i brakiem zmywu, bo czemuż ostatni nie „dołączył” do takich zeznań. O kategoryczności relacji co do spostrzeżeń najdobitniej

przekonują przytaczane już słowa T. K. „nie przesadzajmy...”, aby mógł pomylić broń palną, czy jak to określał przedmiot przypominający broń palną z jajecznicą, co uzasadniał nie tylko wyglądem dostrzeżonego przedmiotu, ale również specyficznym ruchem. Dodatkowo J. M. (1) wypowiadał się, że spostrzegł broń krótką, czyli był w stanie nawet zawęzić rodzaj broni.

Trafne są przy tym wskazania świadków, iż zmiana terminologii wynikała z faktu, że tej konkretnej jednostki broni palnej nie mieli w rękę i w ten sposób nie mogli jej zweryfikować, co nie pozbawia jednak możliwości ustalenia, że była to broń palna.

Takie stosowane w praktyce określenie nie zaskakuje, podobnie przecież jest w wypadkach opisywania np. biżuterii, gdzie dopóki nie ma pewności, możliwości odczytania prób celowym jest posługiwanie się nazewnictwem wskazującym na barwę, a nie rodzaj metalu, dlatego trafniej opisany jest przedmiot z metalu koloru żółtego/złotego, czy też białego/srebrnego, niż wykonany ze złota, albo srebra.

O celowości działania M. S. (1) i jego rozeznaniu w zakresie osób przeciwko, którym podjął działania oraz sposobie zachowania i zamiarze tak spowodowania obrażeń ciała, jak zniszczeń była mowa powyżej.

Na marginesie zaznaczyć należy, że w sprawie ujawniono okoliczności, które pozwalałyby wiązać obrażenia doznane przez Z. Ś. w wyniku zdarzenia z utratą przez niego zdolności do pracy, niemniej jeszcze w toku pierwszego rozpoznania sprawy posiadając tę wiedzę Sąd orzekający nie podjął ustaleń, a przy skarżeniu wyroku na korzyść oskarżonych ten kierunek dowodzenia jest niedopuszczalny.

Prawdą jest, że Sąd I instancji wypowiedział się, iż „fakt, że oskarżeni mogli zostać ranni w wyniku zdarzenia w żaden sposób nie wpływa na poczynione ustalenia faktyczne dotyczące zachowania oskarżonych w czasie zdarzenia”, to jak wcześniej wskazano nie jest jednoznaczne z niedokonaniem przez Sąd ustaleń w zakresie istotnym dla rozpoznania sprawy przez pryzmat stawianych zarzutów w ramach granic oskarżenia wyznaczonych podmiotowo osobami oskarżonych, a przedmiotowo zarzuconym im zachowaniem w granicach zdarzenia historycznego.

Niemniej w świetle zgromadzonych dowodów, protokołu oględzin A., w trakcie których ujawniono ślady w postaci brunatnych plam na siedzeniu kierowcy, które okazały się, że są krwią M. S. (1) oraz relacji świadków opisujących ucieczkę oskarżonych, a to pomoc E. U. w ubraniu swetra M. S. (1) i spostrzegane trzymanie się przez niego za bok lub rękę, nasuwa się wniosek, że M. S. (1) w tym zdarzeniu doznał obrażeń ciała. Niemniej podobnie, jak w wypadku E. U. oddalając się z miejsca zdarzenia sam oskarżony wykluczył możliwość dokonania stanowczych ustaleń, nie twierdził nawet, aby zachował się pocisk, którym miał być ugodzony, a dodatkowo oskarżony posiada blizny pochodzące również z innych postrzałów.

Nieco też obrońca kluczy broniąc oddalonego wniosku dowodowego, gdy wywodzi potrzebę ustalenia, „w którym momencie zdarzenia, przez kogo i w jakie miejsce na ciele, został postrzelony osk. M. S. (1), co ma istotne znaczenie do ustalenia stanu jego świadomości w trakcie zdarzenia, a co za tym idzie czy działał świadomie i czy można mu przypisać działanie z zamiarem bezpośrednim”. Treścią pism procesowych obrona nie może zastępować dowodów, w tym wyjaśnień oskarżonego, ale nawet z tych pism w tym pisma M. S. (1) k. 2401- 2402 nie rysuje się hipoteza o postrzeleniu w początkowej fazie zdarzenia, jak w wypadku E. U., wręcz przeciwnie jest to kojarzone z zachowaniem już po uderzeniu w V. (...), a z kolei skuteczność prowadzenia pojazdu i wykonywanych manewrów, nawet porzucenie pojazdu w ustronnym miejscu, przekonuje, że M. S. (1) cały czas miał zachowaną przytomność umysłu, zdolność postrzegania rzeczywistości, analizowania zachowań i wyciągania wniosków.

Z kolei, gdy chodzi o samo postrzelenie, jak wcześniej już wykazano, nie można jednoznacznie ustalić z czyjej broni ono nastąpiło, przewidywać jedynie można, że w grę wchodził nabój luger 9 mm, ale i tego nie ujawniono. Obrońca zdaje się nie zauważać, że zarówno broń, jak i znalezione pociski zostały poddane badaniom i nie chodziło tylko o identyfikację i skorelowanie pocisków z bronią, ale i śladów na tych pociskach, o czym przekonuje ustalenie w ekspertyzie, że w dwóch ujawnionych w fotelu pasażera z przodu drobinach ołowiu stwierdzono drobiny przypominające szkło (śląd 23A), co

oznacza, że każde zanieczyszczenie odnalezionych pocisków, czy to jeszcze w toku oględzin pojazdu, czy ekspertyzy zostałyby ujawnione, a tym samym i ślady krwi.

Tłumaczenie się przez obrońcę z techniki zapoznawania się z aktami i przygotowywania linii obrony, z próbą przerwania na Sąd I instancji ciężaru przedłużania postępowania, nie może być traktowane jako skuteczne. Sprawa prowadzona była w Sądzie od 2007 r., ponownie rozpoznawana, wbrew twierdzeniu obrony nie jest też nadmiernie obszerna, ani skomplikowana.

Owszem zdarzenie objęte zarzutem miało dynamiczny i zmienny przebieg, zakres przeprowadzonych dowodów pomimo, że przesłuchano i ujawniono zeznania wielu świadków wymagał skupienia na relacjach uczestników zdarzenia, a obocznie innych osób, protokoły oględzin, choć obszernie pozwalały na poznanie dowodów materialnych i dzięki ekspertyzom, opiniom umożliwiały ich analizę, a dalej ocenę osobowych środków dowodowych.

Podejmując się obrony M. S. (1) na tak zaawansowanym etapie postępowania obrońca zaakceptowała taki stan i nie miała wątpliwości, że swoim obowiązkom podoła, w przeciwnym wypadku nie powinna była się podejmować reprezentacji, aby nie szkodzić interesom oskarżonego.

Natomiast, aby owym obowiązkom podołać winna była również zachować kontakt z klientem, bo to, że nie chciał on stawiać się na rozprawie jest jego uprawnieniem i na pewno Sądu obciążać nie może. Natomiast w apelacji w istocie obrońca sugeruje, że w dniu rozprawy 26.02.2013 r. była nieprzygotowana. Już na tej rozprawie powinna była być po zapoznaniu z aktami i po ich analizie w takim stopniu, aby treść pisma oskarżonego, w końcu jej klienta nie była zaskoczeniem.

Zresztą wnioski tegoż pisma nie zostały przez obrońcę podjęte, wedle oskarżonego strzelający do niego policjant miał dokonać próby egzekucji. Nie zaskakuje, że obrońca w tym kierunku nie zmierzała, bo ów wniosek razi dowolnością i absurdalnością, już z tego tylko powodu, że w takim wypadku inna byłaby postawa wszystkich policjantów, a uwzględniając ich uzbrojenie oskarżonym nie udało się uciec. Na pewno też nikt nie czekałby do momentu, gdy oskarżony stworzy znaczne zagrożenie dla policjantów i spowoduje u nich obrażenia ciała. Wreszcie jeżeli miałyby być to, jak chce wykazywać oskarżony strzał z przyłożenia i do tego nakierowany na spowodowanie śmierci M. S. (1), to akurat umiejscowienie blizny temu przeczy. Obrońca odpowiadając na zarzuty zmierzania do przedłużenia postępowania próbuje ciężar tegoż przerzucić na Sąd, ale nie zauważa, że owe odroczenia w istocie sprzyjały temu, aby obrona doszlifowała linię obrony, zaś owo ostatnie odroczenie wynikało z wymogu procedury o konieczności uczynienia zadość normie art. 399 § 1 kpk.

Oczywiście obrońca ma możliwość korzystania z przewidzianych w kodeksie postępowania karnego środków mających na celu realizację prawa do obrony, ale zapomina o tym, że w zasadzie zgodnie z art. 366 § 2 kpk przewodniczący powinien dążyć do tego, aby rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło na pierwszej rozprawie głównej. W niniejszej sprawie w świetle zaleceń Sądu Okręgowego materiał dowodowy do przeprowadzenia na rozprawie nie był obszerny i po wyczerpaniu wspomnianych zaleceń obrona musiała być przygotowana na zamknięcie przewodu sądowego.

Podnoszoną argumentację ocenić przy tym należy, nie jako wyraz uchybień obrońcy, ale realizację linii obrony, bowiem treść apelacji wskazuje, że obrońca zapoznała się z aktami, a w tym wzbudzającymi największe, choć pozorne kontrowersje, protokołami oględzin oraz opiniami, w tym balistyczną.

Nie można też podzielić argumentacji o braku uzasadnienia sposobu działania oskarżonego M. S. (1) w postaci „taranowania” V. (...). Powyżej przedstawiono już rozważania na ten temat, a co więcej uzasadnienie Sądu I instancji zarówno w zakresie opisu stanu faktycznego, jak i oceny dowodów i oceny prawnej zachowania M. S. (1) nie pozostawia wątpliwości, że choć pojazd policyjny był, jak to określa obrońca „na dojeździe”, to jednak w jego końcowej fazie, już w zasadzie po zatrzymaniu, to przecież spowodowało, że przygotowujący się do wyjścia policjanci, a zwłaszcza Z. Ś., doznali poważnych obrażeń ciała. Nie ulega też wątpliwości, że M. S. (1) miał świadomość pojazdu za nim stąd

jego gwałtowna reakcja, tak aby powstrzymać policjantów przed zablokowaniem możliwości ucieczki, co nastąpiłoby, gdyby V. (...) podjechał bliżej A., bo uniemożliwiłby jego kierowcy manewrowanie.

W żadnej mierze nie można się zgodzić, aby owo zachowanie rozpatrywać w kategoriach kolizji drogowej. Dodać przy tym można, że jeżeli już to co najmniej występku z art. 177 § 1 kk ze względu na doznane przez policjantów obrażenia, a nawet art. 177 § 2 kk przy obrażeniach Z. Ś., a zatem czynu zagrożonego surową karą, a co więcej nie wypełniającego całości zachowań tego oskarżonego, co prowadziłoby do konieczności zakwalifikowania zachowań M. S. (1), jako co najmniej dwóch występków, wraz z zachowaniem skierowanym wobec policjantów poza V. (...) i na pewno nie byłoby dla oskarżonego korzystne.

Pozostawałaby nadal otwartą kwestia wypełnienia znamion przestępstwa z art. 288 § 1 kk, bo przecież gdyby przyjąć, jak chce obrońca, że M. S. (1) nie wiedział dokąd cofa należałoby ustalić umyślność naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a jednocześnie istnienie zamiaru ewentualnego w zakresie spowodowania uszkodzeń przedmiotów, w tym pojazdów, w które by uderzył.

Niezrozumiały jest zarzut braku rozstrzygnięcia o środku karnym. Po pierwsze należy taki uznać za bezskuteczny zgodnie z art. 86 § 1 kpk, bo obrońca ma obowiązek działania na korzyść oskarżonego. Po wtóre istotnie w uzasadnieniu wyroku Sąd wypowiedział się, jakoby środek karny orzekł, ale ponieważ tego rozstrzygnięcia w wyroku nie ma i nie mogło być ze względu na kierunek uprzednio wniesionej na jego korzyść apelacji, nie ma podstaw do dokonywania zmian, a co więcej nie zachodzi w wyroku tego rodzaju sprzeczność, która uniemożliwiałaby jego wykonanie, bo przecież, to rozstrzygnięcia z wyroku podlegają wykonaniu.

Dlatego, przy uwzględnieniu kierunku środka odwoławczego, nie może być to uznane za takie naruszenie prawa procesowego, które mogło mieć wpływ na treść wyroku, odmiennie sytuacja mogłaby przedstawiać się od strony oskarżyciela, ale ten już uprzedniego wyroku pozbawionego omawianego rozstrzygnięcia nie apelował.

Dalsze rozważania co do podmiotu uprawnionego do otrzymania świadczenia są tym samym nieistotne.

Natomiast co do wysokości szkody będącej znamieniem występku z art. 288 § 1 kk, nie ma wątpliwości, a tego obrońca nie kwestionuje, że została ona prawidłowo wykazana, wraz ze zgłoszeniem wniosku o ściganie przez uprawniony podmiot (k. 669- 675).

Obrońca M. S. (1) zarzuca, że Sąd orzekający nie dokonał nawet pobieżnej analizy materiału dowodowego w postaci ekspertyzy balistycznej, oraz raportu dotyczącego tego, który z funkcjonariuszy pobrał jaki model broni. Istotnie, jak wcześniej wskazano biegły stwierdził, że z broni (...) wystrzelono naboje typu L. 9 mm, a odpowiadające zabezpieczonym śladom nr 4- skrzynka narzędziowa w bagażniku, nr 6- tworzywo w bagażniku, nr 15B- metalowa listwa bagażnika- wykończenie, (otwór 15A), Nr 1- łuska z pobocza, nr 34A- 2 cm od żarówki stopu- tapicerka nadkola, nr 35A- tapicerka przy kole zapasowym, ślad nr 27- pocisk, który wypadł przy demontażu elementów chłodnicy klimatyzacji i silnika oraz 4 pociski zebrane przez policjantów i 9 łusek. Ustalenia te nie wpływają jednak w żaden sposób na odpowiedzialność oskarżonych. Sąd I instancji ustalił też, jakie rodzaje broni zostały wydane policjantom oraz to, że strzały do samochodu A. oddali M. K. (2), N. M., J. K. (1), J. M. (1), S. M. i T. K..

Ze względu zaś na jasność i pełność opinii- ekspertyzy kryminalistycznej, w zakresie w jakim było to możliwe, nie wiadomo jakie okoliczności miał by uszczegółwić biegły, tym bardziej, że nawet obrońca wiąże oględziny z treścią opinii i ujawnionymi śladami, co wskazuje, że analizę i ocenę opinii można przeprowadzić bez potrzeby jej uzupełniania, bo przecież nie jest rolą biegłego rozstrzygnięcie o przedmiocie postępowania.

Nie można przy tym zgodzić się z apelującą, że Sąd ustalił stan faktyczny w ten sposób, że policjanci oddali strzały wyłącznie w oddalający się samochód, z uwagi na krótki czas zdarzenia, a równocześnie szereg podejmowanych działań. Informacje o użyciu broni są w ustaleniach faktycznych zawarte wraz z opisem poszczególnych zachowań, a nie tyle chronologii, co nie uniemożliwia poznania przebiegu zdarzenia. Sąd I instancji zatem wskazał, że „Broń zauważył M. K. (2), który krzyknął „broń” i wycelował w atrapę samochodu.” Co z dalszych rozważań wynika, że

wówczas oddał strzał. Dalej „Kiedy samochód A. ruszył do przodu, świadek P. M. odskoczył od samochodu, strzelając w komorę silnika. W tym samym momencie, kiedy A. ruszyło do przodu, świadek J. K. (1), oddał jeden strzał, celując w kierującego samochodem A. , w jego dolne partie ciała”- co również wskazuje na strzały oddane w przód pojazdu, podobnie jak i to, że „(...) Jak samochód A. zaczął cofać J. M. (1) oddał 4 strzały ze strzelby typu M., celując w opony i maskę”, wreszcie „T. K. widząc, że A. jedzie na niego, oddał jeszcze 4 strzały”.

Kolejność wskazania określonych zachowań wynika z przyjętej techniki sporządzenia uzasadnienia, ale na pewno nie ma tam braków, czy sprzeczności, które chciałaby widzieć apelująca. Pamiętając przy tym, że zdarzenie było bardzo dynamiczne i w tym samym czasie różne osoby podejmowały różne czynności nie sposób zachować idealnej chronologii, bez rozerwania wątków, należało zatem tak stan faktyczny opisać, albo też przez prowadzenie wątków naruszać chronologię zdarzeń. Dlatego nietrafny jest zarzut braku ustalenia przez Sąd orzekający uderzenia A. w V. (...), bo choć w opisie zdarzenia element ten nie jest nadmiernie eksponowany to zrozumiały, zaś powiązanie tego fragmentu pisemnych motywów wyroku z oceną dowodów oraz oceną prawną zachowania M. S. (1) jasno wskazuje na poczynienie przez Sąd I instancji ustaleń w zakresie wypełnienia przez tego oskarżonego również znamion występkę z art. 288 § 1 kk.

O tym, że sprawa ze względu na wielość zachowań osób biorących udział w zdarzeniu, w bardzo krótkim czasie może rodzić trudności w zakresie chronologii zachowań i kolejności podnoszonych argumentów przekonuje apelacja obrońców, a szczególnie obrońcy M. S. (1), gdzie w uzasadnieniu środka odwoławczego obrońca przeplata wątki dotyczące postępowania dowodowego, oceny dowodów, ustaleń faktycznych z tymi odnoszącymi się do ocen prawnych.

Z tego też powodu Sąd odwoławczy w uzasadnieniu stara się zachować kolejność zbliżoną do podnoszonych argumentów, choć w apelacjach obu obrońców niektóre kwestie się powtarzają.

Teza obrońcy M. S. (1), próbująca poddać w wątpliwość wiarygodność świadka M. K. (2), że to on postrzelił E. U. w głowę, jest o tyle nie do przyjęcia, że ten oskarżony mówił o „wydaleniu” się śruciny, nie zaś pocisku. Po wtóre uwzględniając, że miałby być postrzelony pociskiem l. 9 mm i to wystrzelonym z (...) w głowę i to okolice łuku brwiowego, szanse jego przeżycia byłyby nikłe, skoro pocisk z tej samej broni wypadł przy demontażu chłodnicy klimatyzacji i elementów silnika, co oznacza dużą siłę penetracji. Zrozumiałe, że obrońca dostosowała się do, jak wcześniej wskazano, dowolnych przypuszczeń, uprzednio wyrażonych przez Sąd Okręgowy wiążący ślady na szybie przedniej z bronią maszynową. Wreszcie we wnętrzu samochodu- w jego kabinie nie ujawniono pocisku z broni, którą dysponował M. K. (2), a skoro tak i nie taki pocisk „wydalił się” E. U., pomysł, że został on postrzelony przez M. K. (2) jest dowolny.

Co się zaś tyczy tego, że Sąd nie odniósł się w uzasadnieniu do dowodu w postaci konfrontacji świadków, wypada przypomnieć, że jest to forma przesłuchania osób, a zatem świadków względnie oskarżonych, która po pierwsze ma prowadzić do wyjaśnienia ewentualnych odmienności pomiędzy relacjami, a nie uzgodnienia wspólnej wersji wydarzeń, po wtóre podlega ocenie w ramach oceny zeznań/wyjaśnień tych osób. Zatem o ile treści wypowiedzi podczas konfrontacji nie odbiegają w sposób wymagający omówienia od wcześniejszych relacji, a ocena zeznań/wyjaśnień jest przeprowadzona i przedstawiona, co uczynił Sąd orzekający, przytaczanie i podkreślanie treści wypowiedzi złożonych w toku konfrontacji nie może być uznane za konieczne.

Zresztą obrońca nie wskazała żadnych okoliczności, które ujawniły się w trakcie konfrontacji, a które wymagałyby dodatkowych ocen.

Odnosząc się jeszcze do jedzenia przez wszystkich mężczyzn jajecznicę, to można dostrzec niestanowczość, szczególnie relacji E. U. w odniesieniu do pozostałych w tym J. M. (2). O ile bowiem prezentowana w zasadzie zgodnie wersja o tym, że to świadek dostarczył w umówione miejsce zamówioną wcześniej jajecznicę, to wymieniony oskarżony wprowadził element płacenia za tą, co miało wykluczać, by w kieszeni drzwi samochodu od jego strony była broń palna, bo zostałaby dostrzeżona. Z kolei A. D. (k. 2196- 97) zeznał, że M. S. (1) miał na postoju jeść ową jajecznicę, pozostali zjedli po drodze ze stacji, a on jako kierowca później, co wskazywałoby, że E. U. nie jadł już posiłku. Zresztą niezależnie

od tego czy jajecznicę oskarżeni sami sobie przywieźli, czy dostarczył ją J. M. (2), to w chwili zdarzenia było już po posiłku, o czym przekonuje protokół oględzin pojazdu, bo choć we wnętrzu ujawniono opakowania, to samego posiłku, czy jego resztek już nie. T. D. zeznał zresztą, że wszyscy jedli, czyli równocześnie spożywali posiłek (k. 2241- 2242). Jak wcześniej podkreślono nie jest w świetle zasad doświadczenia życiowego uzasadnionym twierdzenie, że można pomylić białe pudełko z tworzywa sztucznego z bronią palną, dostrzeżoną zresztą przez więcej niż jednego policjanta.

Apelacja oskarżonego M. S. (1) jest w istotnej części powtórzeniem pisma procesowego z k. 2401- 2402, przy tym nie jest trafny zarzut, że Sąd orzekający do owego pisma się nie odniósł, gdzie oskarżony przedstawił przebieg zdarzenia.

Podkreślenia wymaga, że oskarżony M. S. (1) skorzystał ze swoich uprawnień tak w zakresie składania wyjaśnień i zakresu tegoż, jak i osobistej obecności na rozprawie, trudno zatem czynić zarzut, iż nie złożył określonej treści wyjaśnień. Niemniej nie można zapominać, że treść pism procesowych nie zastępuje wyjaśnień, jako środka dowodowego, a wręcz jest to objęte zakazem dowodowym, dlatego Sąd I instancji nie mógł oceniać treści pisma z k. 2401- 2402, co najwyżej stanowiło ono informację o dowodowych, albo też o potrzebie ich oceny w oznaczonym przez autora kierunku.

W apelacji oskarżony zakwestionował zatem ustalenie o celowym świadomym najeżdżaniu na policjantów motywując swe zachowanie chęcią ucieczki z uwagi na realne zagrożenie życia, nawiązując do postrzelenia, którego miał dokonać J. K. (1) i to „z przyłożenia”. Jak już wykazano tak jednoznacznego ustalenia nie można poczynić, z czyjej broni oskarżony został postrzelony, twierdzenie o egzekucji jest wręcz nie tylko nadużyciem, ale dodatkowym argumentem podniesionym na odwrócenie uwagi od oskarżonego, a absurdalnym o tyle, że jak wcześniej wskazano ani opisywany sposób postrzału, ani czas i całość zachowań policjantów, do tezy tej nie przystaje, zaś takie twierdzenie nie znalazło nawet wsparcia w wyjaśnieniach współoskarżonego. Tego zaś E. U. z pewnością nie omieszkaby wyjaśnić, tym bardziej, że nawet w jego relacji mniej więcej w tym czasie miał odzyskać przytomność. Wbrew twierdzeniu oskarżonego złożony wniosek dowodowy nie zmierzał na potwierdzenie strzału „z przyłożenia”, zaś nawet z apelacji nie wynika, jakie to ślady prócz blizny miały by tę tezę wspierać. Co istotne oskarżony również w apelacji nie zachowuje konsekwencji, bo z jednej strony chce twierdzić, że J. K. (1) miał głowę ponad dachem pojazdu i nie mógł go widzieć, co powinno przesądzać zdaniem skarżącego o niewiarygodności świadka, ale równocześnie twierdzi, że świadek przyłożył mu broń do ciała i oddał strzał, co w konfiguracji głowy ponad linią dachu byłoby fizycznie niewykonalne.

Odnosząc się do twierdzenia, że nielogiczne są zeznania J. K. (1), iż nie mógł widzieć oskarżonego, bo sam stwierdził, że miał głowę powyżej linii dachu wypada przypomnieć, że całość relacji świadka opisuje, iż początkowo pochylił się, aby wyciągnąć oskarżonego, a że nie mógł przecież odłożyć broni i posługiwał się jedną ręką, aby wzmocnić siłę uchwytu wysunął się z kabiny, wyprostował, aby się zaprzeć. Istotnie nie rozpoznał świadek oskarżonego, podobnie drugi oskarżony ukrywał twarz i bezpośrednio po zdarzeniu nie były znane dane osób, które uciekły. Z czego jedynie M. S. (1) był wcześniej znany policjantom. Przy tym kolejne przesłuchania J. K. (1) miały miejsce już na rozprawie, kiedy znana była rola obu oskarżonych i to, że opisując zachowania jednego, czy drugiego świadek nie miał wątpliwości, co do osoby nie pozbawia waloru prawdziwości jego relacji. Ten zresztą element apelacji nawiązuje chyba do wcześniejszej postawy oskarżonego, który negocjował, aby był kierowcą samochodu A. i brał udział w zdarzeniu, a zatem możliwości jego rozpoznania, co na obecnym etapie nie budzi wątpliwości i jest nawet przez oskarżonego przyznane.

W sferze wątpliwości apelującego oskarżonego pozostają też zeznania świadka J. M. (1), ale w omawianym już powyżej zakresie, a zatem tego jaki przedmiot widział ten świadek, czy była to broń palna, czy jak później określali świadkowie przedmiot przypominający broń palną, a dalej zaniechanie przez Sąd I instancji wzywania świadka, co akurat jest bezpodstawnym zarzutem, gdyż uzyskując stosowne dane dotyczące nieobecności świadka w Kraju Sąd meriti uprawniony był po myśli art. 391 § 1 kpk do odczytania zeznań tej osoby (k. 2129, 2221).

W zakresie zarzutów skierowanych do oceny zeznań A. D. Sąd Okręgowy poczynił już wcześniej rozważania wykazując, że krytyczna ocena części relacji tego świadka nie uniemożliwia poczynienia w oparciu o część z nich wspartą innymi dowodami, ustaleń faktycznych w innym zakresie, zwłaszcza, że to, iż broń palna była w samochodzie jest niewątpliwe wedle protokołu oględzin samochodu A., zaś świadek opisując ilość i rozmieszczenie jednostek broni, nie miał wiedzy

jaką i gdzie ujawniono, na pewno zaś nie mógł być zainteresowany podawaniem większej niż rzeczywista liczby, a co najwyżej jej pomniejszaniem.

Trafnie Sąd orzekający ocenił prezentując ocenę zeznań A. D., nie zaś ustalenia faktyczne, że w realiach sprawy „mogło być i tak”, że świadek nie widział broni w ręku E. U., jednocześnie wykazując dlaczego takiej możliwości odmawia w odniesieniu do manipulowania przez tego oskarżonego pudełkiem z jajecznicą.

Sąd odwoławczy omówił już kwestię konfliktu pomiędzy oskarżonymi i świadkami T. D. i A. D. oraz jego wpływu na treść i ocenę zeznań świadków, jak również okoliczności dotyczące możliwości i spostrzeżenia broni palnej przez policjantów, otwarcia szyby w przednich prawych drzwiach A., czy też ustalenia, że E. U. zabrał ze sobą broń i bynajmniej nie mogło być tak, że broni wcale nie było.

Nie jest też tak, aby powiązanie tego, iż w A. był włączony silnik nie pozwalało na ustalenie, że oskarżony M. S. (1) był przygotowany na ucieczkę. Owszem warunki pogodowe z uwagi na porę roku uzasadniały włączenie ogrzewania, ale jakże inaczej zachował się świadek J. M. (2) w podobnej sytuacji. Szczególnie powiązanie jednak tej okoliczności z natychmiastową reakcją oskarżonego w postaci cofania samochodu oraz informacje T. D., A. D., a nawet E. U. o wcześniejszych ucieczkach przed policją, nie zaś konkurencją, przekonuje o tym, że istotnie M. S. (1) był przygotowany na ucieczkę, a samo przystąpienie do zatrzymania go nie wywołało szoku lecz racjonalną, choć zasługującą na potępienie i sprzeczną z prawem postawę, prowadzącą do działań wyczerpujących znamiona przestępstwa. Zresztą na stres, czy, jak chce szok, oskarżony się poniekąd wcześniej już powoływał, problem polega jednak na tym, że takowy może tłumaczyłby pierwszy odruch, ale przecież oskarżony nie podjął działań wyłącznie instynktownych, bo po zsunięciu się na siedzeniu, co można by traktować jako schowanie się, podjął cofanie wiedząc, że jedynie do tyłu istnieje droga ucieczki, bo z prawej strony stał samochód J. M. (2), z przodu drogę zajął R. (...), a z lewej strony O. (...) i tylko uderzenie w V. (...) pozwalało na zatrzymanie tego pojazdu i pozwoliło na ucieczkę do przodu, w czasie kiedy nie mogło być już mowy o pomyłce i nie rozpoznaniu policjantów. To jak wcześniej wykazał Sąd odwoławczy było wykluczone już od momentu wyjścia pierwszego policjanta z R. (...). Wreszcie manewr ominięcia O. (...) również wyklucza działanie w szoku, czy raczej takim stanie psychicznym, który wyłączałby możliwość należytej oceny sytuacji, bo, że oskarżonym towarzyszyło zdenerwowanie i szok w sensie sytuacji stresowej jest oczywiste nawet dla osoby prowadzącej taki, jak oskarżeni tryb życia. To nie wyklucza jednak ustalenia, iż oskarżony przewidywał zatrzymanie przez policję, czy też, aby ci w określonej sytuacji byli gotowi użyć broni palnej. Być może oskarżony nie przewidywał, że zostanie postrzelony, ale to najwyżej w kategoriach myślenia życzeniowego towarzyszącego każdemu przestępcy, który liczy, że nie zostanie ujawniony i zatrzymany, czy też, iż nie dozna uszczerbku na zdrowiu w związku ze swoim zachowaniem. Dlatego stwierdzenie Sądu orzekającego, że całość czynności podjętych przez M. S. (1) wyklucza, aby działał „w szoku” jest trafna, co nie znaczy przecież, że Sąd odmawia oskarżonemu odczuwania emocji, zwłaszcza wobec padających strzałów i doznanie obrażeń. Nieszczere jest przy tym zapewnienie, że oskarżony obawiał się o swoje życie i dlatego chciał oddalić się z miejsca, bo przeczy temu dalsze zachowanie, od znalezienia ustronnego miejsca na porzucenie pojazdu, przez dosyć długie krążenie po okolicy, oskarżeni zostali dostrzeżeni przez wiele osób, aż po fakt, że pomimo takiej obawy, oskarżeni nie zdecydowali się skorzystać z żadnej pomocy medycznej, ani taką wezwać, a przecież obawa o życie przez „przeciętnego człowieka”, jakim jest też oskarżony, co sam podkreślił, powinna być przedkładana ponad obawę pozbawienia wolności, a nawet w apelacji M. S. (1) twierdzi, że wedle jego świadomości nie byli to policjanci.

Oskarżony odwołał się do swojego doświadczenia co do kontroli drogowych policji, owszem inaczej zdarzenie przebiegało niż standardowa kontrola drogowa, bo taką zatrzymanie nie było, a oskarżony wiedział, że i on i pasażerowie, szczególnie A. D. i T. D. są poszukiwani. Niemniej słusznie przywołał oskarżony standardowe kontrole, co do ich przebiegu nie kwestionując prawidłowości, a więc i tego, że każdorazowo policjanci w odpowiedni sposób się przedstawiali. Dlatego nie sposób przyjąć, aby tym razem w tak trudnej sytuacji zatajali swą tożsamość i to w tak licznym gronie.

Ocena świadka J. M. (2) nie może być przy tym miarodajna, jak wcześniej wspomniano, akurat ten świadek od początku nie był zainteresowany w ujawnianiu swojej znajomości z oskarżonymi oraz T. D. i A. D., pierwotnie złożył

falszywe zeznania zaprzeczając znajomości osób w A., a to, że w związku z podobnymi zachowaniami świadkowi nie postawiono zarzutów popełnienia przestępstwa pozostaje poza zakresem orzekania Sądu w niniejszej sprawie.

Podsumowując poruszany nie tylko w apelacji M. S. (1) wątek strachu, czy też szoku podkreślić trzeba, że sposób prowadzenia obrony jest decyzją oskarżonego oraz obrońcy i trudno, aby Sąd w to ingerował. Uwaga ta jest aktualna również w świetle treści środków odwoławczych, zakresu wyjaśnień oraz ujawnionych w sprawie okoliczności. Wcześniej już Sąd odwoławczy zauważył, że w sprawie nie zostały podniesione wprost okoliczności wskazujące na istnienie kontratypu, albo też inne wyłączające bezprawność zachowania oskarżonych, aczkolwiek próby naprowadzania takich można się doszukać, choć argumenty te są nieuzasadnione.

Chronologicznie analizując zdarzenie, po pierwsze M. S. (1) powoływać się chciał na błąd co do osób policjantów, przy tym w takiej sytuacji nie byłby to ani błąd co do okoliczności wyłączającej bezprawność albo winę (art. 29 kk), ani co do oceny prawnej (art. 30 kk). Ewentualne odwoływanie się do ataku konkurencji miałyby chyba stanowić o działaniu tego oskarżonego w obronie koniecznej, ale i tu należałoby wiązać owo zachowanie z błędem w rozumieniu art. 30 kk, a taki i tak należałoby traktować jako nieusprawiedliwiony. Wreszcie powoływany przez oskarżonego strach mógłby być rozpatrywany wyłącznie, jako podstawa do odstąpienia od wymierzenia kary przy przekroczeniu granic obrony koniecznej (art. 25 § 3 kk), o której mowy być nie może.

Porządkując ten wątek po pierwsze rozważania takie można byłoby czynić wyłącznie dając wiarę oskarżonemu, co jak zauważył Sąd I instancji oraz wykazano powyżej nie jest możliwe, a zwłaszcza w zakresie twierdzenia o nieświadomości oskarżonego o osobach policjantów przez całe zdarzenia, po wtóre okoliczności te i tak nie mogłyby prowadzić do uwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności karnej, bowiem rozbudowane zdarzenie, jego wieloetapowość nie pozwalałoby na uznanie, że stan wiedzy, rozeznania oskarżonego był cały czas taki sam.

Do okoliczności ruszania wstecz i do przodu oraz zakresu rozeznania oskarżonego oraz widoczności Sąd odwoławczy odniósł się już wcześniej, podobnie, jak i do tego, jakoby oskarżony nie wiedział, że zatrzymania podejmują się policjanci. Ponownie wypada jednak podkreślić, że owo odruchowe działanie, jak chciałby wykazywać oskarżony, nie przystaje szczególnie do kierowania A. w przód, bo nie była to jazda w linii prostej, najpierw konieczne było ominięcie O. (...), a w niedalekiej odległości konieczność wykonania skrętu z ul. (...) w ul. (...) w lewo.

Trudno odnosić się do zarzutu uprzedzenia Sądu meriti od początku rozpoznania sprawy, gdyż jest to w istocie dowolna ocena oskarżonego, który sam zrezygnował z udziału w większości rozpraw i czynnego realizowania prawa do obrony.

Taka postawa może sprzyjała stanowczości obrony o tyle, że oskarżony wówczas nie wprowadzał zmiennych oświadczeń, bo kwestionuje, jakoby zamierzał poddawać się karze, a próby zorientowania się co do grożącej mu kary wynikały z chęci poznania stanowiska Prokuratora, czy jak to określił „ciekawości”. Oczywiście takie deklaracje nie zastępują przyznania się do winy, ale są znamienne w świetle całości materiału dowodowego.

Przypomnieć zatem wypada oskarżonemu, że już w postępowaniu przygotowawczym oświadczył, że wstępnie chciałby zadeklarować wolę dobrowolnego poddania się karze (k. 834- 835), co przy wyjaśnieniach zaprzeczających obecności na miejscu zdarzenia zaskakuje.

W kolejnym przesłuchaniu oświadczył, że rezygnuje z poddania się karze, bo 5 lat pozbawienia wolności to dla niego za dużo (k. 874- 875). Wreszcie w toku ostatnich wyjaśnień na rozprawie również podał, że gdyby zaproponowano mniejszą karę to by się poddał (k. 2032).

W żaden racjonalny sposób nie da się uzasadnić tylu oświadczeń o woli poddania się karze, w jakimkolwiek wymiarze, ze strony osoby niewinnej, bo nawet osoba „ciekawiska” nie wspominałaby, że gdyby zaproponowano mniejszą karę to by się poddała.

Można natomiast w świetle kar orzeczonych w związku z zarzutami aktu oskarżenia wymierzonych M. S. (1), w tym kary za przestępstwo będące obecnie przedmiotem osądu, że postawa oskarżonego zaowocowała dla niego pozytywnie.

Reasumując Sąd Okręgowy nie podzielił zarzutów apelacji obrońców oskarżonych oraz osobistej apelacji oskarżonego M. S. (1), uznając, że wywody zaprezentowane w tych środkach odwoławczych odnoszą się do kwestii istotnych dla ustalenia sprawstwa i winy oskarżonych, które Sąd I instancji miał w polu widzenia, omówił je, a zaprezentowane oceny nie rażą sprzecznością z zasadami wiedzy, logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, z kolei argumenty skarżących sprowadzają się do zaprezentowania konkurencyjnych tez i polemiki ze stanowiskiem Sądu oraz wątków, których rozstrzygnięcie nie było powinnością Sądu w zakresie objętym skargą oskarżyciela publicznego.

Podkreślenia przy tym wymaga, że jednym z zarzutów apelacji była obraza art. 5 § 2 kpk.

Po pierwsze norma ta nie jest regułą oceny dowodów, bo te wyznacza art. 7 kpk, dopiero kiedy zasady w nim wskazane nie prowadzą do usunięcia wątpliwości znajduje zastosowanie zasada *in dubio pro reo*.

Dlatego również w tym zakresie Sąd odwoławczy nie zaakceptował racji obrońców, albowiem w niniejszej sprawie ani Sąd I instancji nie powziął takich, ani nie ujawniły się tego rodzaju okoliczności, które nie mogły być poddane ocenie zgodnej z wymogami art. 7 kpk, a zatem nie zaistniały wątpliwości, których rozstrzygnięcie musiałoby nastąpić na korzyść oskarżonych. Takimi okolicznościami nie jest sposób doznania obrażeń przez E. U., bo jego wyjaśnienia o skutku urazu w postaci utraty przytomności zostały w sposób stanowczy ocenione negatywnie, a tylko o tyle miałyby to znaczenie w sprawie. Tego rodzaju wątpliwością nie jest też kwestia obrażeń M. S. (1), po pierwsze można przyjąć, że w tym zdarzeniu został postrzelony, nie ma powodu twierdzić, że nie była to rana przestrzałowa, po wtóre, że doznał jej po próbie wyciągnięcia go z samochodu przez J. K. (1) w czasie ruszania pojazdem do przodu. Nieustalenie zaś kto ów strzał oddał nie ma znaczenia dla oceny zachowania oskarżonego o czym była mowa powyżej.

Inne kwestie sygnalizowane uprzednio przed Sąd odwoławczy Sąd meriti miał w polu widzenia i ocenił zgodnie z zasadami wiedzy, logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego.

Oceniając zaskarżony wyrok również w zakresie kar wymierzonych M. S. (1) i E. U. należało je zaakceptować. Sąd Okręgowy stwierdził, iż przy uwzględnieniu kierunku zaskarżenia uprzednio wydanego wyroku, dolegliwość kar nie przekracza stopnia winy, można mieć co najwyżej zastrzeżenia, czy uwzględnia stopień społecznej szkodliwości czynów i spełni wobec oskarżonych swoje cele zapobiegawcze i wychowawcze, a także zrealizuje zadania ogólnoprawencyjne. W realiach sprawy stwierdzić należy, że kary 2 lat i 4 miesięcy pozbawienia wolności orzeczona wobec M. S. (1) oraz 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności wobec E. U. są symboliczne. Szczególnie w wypadku pierwszego z oskarżonych, co do którego Sąd I instancji nieprawidłowo zastosował art. 443 kpk, z wymiaru kary łącznej orzeczonej w poprzednio zapadłym wyroku Sądu Rejonowego, odejmując wymiar kary łącznej ukształtowanej przez Sąd Okręgowy. Nie tak należy rozumieć zakaz pogarszania sytuacji oskarżonego, Sąd ponownie rozpoznając sprawę związany był wymiarem kary jednostkowej wymierzonej za czyn, co do którego wyrok został uchylony, a sprawę przekazano do ponownego rozpoznania. W takiej sytuacji co najwyżej Sąd orzekając następczo karę łączną w wyroku łącznym musiałby mieć w polu widzenia pierwszą z kar łącznych. O tym jak wadliwe było rozumowanie Sądu orzekającego świadczy zresztą wyrok łączny, jaki zapadł już wobec M. S. (1) przed Sądem Rejonowym w Katowicach, który nie pozostawił żadnego „ślądu” kary łącznej orzeczonej przed Sąd Okręgowy w sprawie VI Ka 597/09.

Przytoczyć można postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 19.01.2011 r. w sprawie sygn. akt II KK 200/10- z uwagi na obowiązywanie w postępowaniu ponownym pośredniego zakazu *reformationis in peius* (art. 443 k.p.k.) rozumianego jako zakaz pogarszania sytuacji oskarżonego w jakimkolwiek punkcie ocenianej przez pryzmat wszystkich realnych korzyści i dolegliwości łączących się ze zmianą jego sytuacji, kara ta przy jej ewentualnym wymiarze za ciąg składający się z dwóch przestępstw, a także przy uwzględnieniu ich rodzaju i wagi dla odpowiedzialności skazanego, będzie musiała zachować proporcje do kary, którą prawomocnie wymierzono w zaskarżonym wyroku Sądu odwoławczego za ciąg składający się z pięciu przestępstw. Niewątpliwie zakaz ten będzie również obowiązywał w późniejszej ewentualnej

sprawie o wyrok łączny, uniemożliwiając wydanie orzeczenia surowszego, od kary łącznej jaką wymierzono skazanemu w zaskarżonym na jego korzyść (Biul.PK 2011/5/38-39).

Podobna sytuacja ma miejsce każdorazowo, gdy w wyniku rozpoznania środka odwoławczego wniesionego na korzyść oskarżonego, wyrok uchylony zostanie co do części zarzutów, bo to rodziło będzie potrzebę po pierwsze rozpoznania tej części, a niejednokrotnie da podstawy do orzeczenia kary łącznej w wyroku łącznym i wtedy dopiero celowym będzie rozważanie możliwości orzekania kary łącznej i jej górnej granicy.

Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy nie dzieląc zarzutów i wniosków apelacji, nie dostrzegając w wymiarze orzeczonych kar surowości, ani tym bardziej rażąco niewspółmiernej surowości utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.